

REFLEKSJE NAD POKOJEM

ANDRZEJ GRAJEWSKI

Każdego dnia środki masowego przekazu odnawiają na różne sposoby słowo pokój, a świat podzielony na bloki polityczno-militarne, wstrząsany konfliktami, boleśnie doświadczając liczących aktów agresji, nienawiści i walki. Tragicznym paradoksem ludzkiej historii stało się zawołanie: jeżeli chcesz pokoju, przygotuj się do wojny. W epoce różnorodnych totalitaryzmów wzrosło zagrożenie manipulacji słowem pokój. Stan taki rodzi potrzebę ożywienia wrażliwości na wartości stanowiące o istocie pokoju.

Temu celowi służyć mają m. in. specjalne papieskie orędzia, od 1968 r. kierowane do społeczeństw pierwszego dnia roku kalendarzowego — nazywanego Światowym Dniem Pokoju. Z inicjatywy Fundacji Jana Pawła II i Polskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej w Rzymie został opublikowany cenny zbiór dokumentów: „Orędzia papieskie na Światowy Dzień Pokoju”. Zbiór zawiera orędzia Pawła VI i Jana Pawła II z lat 1968—1985. Całość poprzedza tekst wykładu wygłoszonego przez kard. Agostino Casaroli pt. „Stolica Apostolska i pokój”.

Kard. Casaroli wymienia trzy zasadnicze kierunki zaangażowania Stolicy Apostolskiej na rzecz pokoju:

- działalność doktrynalną na płaszczyźnie nauczania moralnego,
- pobudzanie i nadawanie orientacji opinii publicznej, zwłaszcza opinii katolickiej poprzez zachęcanie do refleksji i modlitwy,
- działalność bezpośrednią, skierowaną do podejmujących decyzje rządów i organizacji międzynarodowych.

Orędzia papieskie na Światowy Dzień Pokoju są niejako syntezą myśli Stoli-

cy Apostolskiej na temat pokoju, drogowskazami mającymi wytyczać ludzkości drogi wiodące do jego ocalenia. „Pragnęlibyśmy — pisał Paweł VI w pierwszym orędziu na rok 1968 — by na początku rachuby kalendarzowej, która mierzy i opisuje wędrówkę życia ludzkiego w czasie, ten obchód powtarzał się co roku jako życzenie i obietnica, że pokój ze swoją słuszną i dobroczynną równowagą będzie panować nad rozwojem nadchodzących dziejów.”

Ojcowie Kościoła wielokrotnie podkreślali znaczenie pokoju dla ludzkości, m. in. św. Augustyn wskazywał, że pokój jest podstawową wartością życia ludzkiego. Pierwszym wielkim dokumentem papieskim poświęconym zagadnieniu pokoju była encyklika Benedykta XV „Pacem Dei”. Również cała encyklika „Pacem in terris” Jana XXIII w całości traktowała o sprawie pokoju. W tych dokumentach oraz w wielu innych pokojowych inicjatywach Stolicy Apostolskiej można doszukiwać się idei papieskich orędzi noworocznych.

Trudno w krótkim artykule przeprowadzić pełną analizę treści 17 obszer-nych orędzi. Uwypuklijmy więc głównie te elementy, które wysuwają na czoło fakt, że pokój sprowadza się w ostateczności do poszanowania nienaruszalnych praw człowieka. Zwrócimy przy tym uwagę nie tylko na krytyczną analizę rzeczywistości zawartą w tych tekstach (wskazanie w nich tego, co jest złe), ale również na znajdujące się w nich postulaty, jak wyjść z kryzysu społeczno-moralnego.

Jedną z najczęściej akcentowanych

w orędziach też dotyczy powszechnej odpowiedzialności wszystkich ludzi dobrej woli za utrzymanie pokoju. Sformułowanie o zbiorowej odpowiedzialności łatwo mogłoby stać się dla wielu wymówką, że odpowiedzialność ta ich nie obejmuje. Cóż w gruncie rzeczy może zrobić dla pokoju pojedynczy człowiek, zagubiony w problemach własnej egzystencji, którego wybory i decyzje ograniczają się jedynie do sfery spraw rodzinnych bądź co najwyżej lokalnych? Poczucie zupełnej bezradności wobec niezrozumiałych mechanizmów historii, rozgrywającej się ponad naszymi głowami, bez naszej woli i przyzwolenia, stanowi element wyobcowania, paraliżujący życie społeczne i aktywność jednostek. Wszystkim wątpiącym, obojętnym, zniewolonym papieskie orędzia przynoszą słowa otuchy i zachętę do działania. Wynika ona z przekonania, że to właśnie wielka społeczność ludzi, których imion historia nigdy nie zapisze, swą postawą zadecyduje o ostatecznym kształcie rzeczywistości. Paweł VI w orędziu na rok 1974 pisał m. in.: „opinia publiczna stała się współczynnikiem określającym przeznaczenia narodów, los pokoju zależy również od każdego z nas”. Dotyczy to nie tylko tzw. wielkich spraw tego świata, lecz również codziennych wyborów. W tym kontekście Paweł VI uświadamiał, że „zabijanie nienarodzonego życia zabija pokój” (orędzie na 1974 r.). Inny aspekt tej powszechnej odpowiedzialności za losy pokoju wyraża myśl, iż: „kto działa na rzecz wychowania nowych pokoleń w przekonaniu, że każdy człowiek jest

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

W ostatnim dniu 1985 r. Jan Paweł II odprawił Mszę św. połączoną z uroczystym „Te Deum” — będącym dziękczynieniem za wszystko, co w minionym roku otrzymaliśmy od Boga. Premier Włoch Bettino Craxi w liście skierowanym do sekretarza stanu kard. A. Casaroli wyraził solidarność rządu włoskiego z orędziem Ojca św. na XIX Światowy Dzień Pokoju. W noc sylwestrową Papież złożył telefoniczne życzenia noworoczne prezydentowi Włoch Francesco Cossidge, a za jego pośrednictwem wszystkim Włochom. 3 stycznia zakończyła się trzydniowa misja humanitarna w Iraku kard. R. Etche-garay, przewodniczącego Papieskiej Rady „Cor Unum” i Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax”. Kardynał odwiedził obozy jenieckie pod Bagdadem oraz spotkał się z przedstawicielami władz. Kard. Etchegaray przekazał prezydentowi Iraku list Ojca św. 3 stycznia rozpoczęło się w Wenecji spotkanie ekspertów Kościoła katolickiego z przedstawicielami Światowego Zrzeszenia Kościołów Reformowanych, które skupia ponad 150 Kościołów z całego świata i liczy ponad 70 mln wiernych. Jest to dalszy ciąg dialogu zapoczątkowanego w 1970 r. Obecnie, dyskusja będzie koncentrować się wokół tematów: Kościół, Lud Boży, Ciało Chrystusa. W Barcelonie odbyło się spotkanie młodzieży z Europy, zorganizowane przez wspólnotę ekumeniczną w Taizé. Uczestniczyło w nim ponad 25 tys. młodzieży, m.in. 200-osobowa grupa z Polski. Młodzież zebrana w Barcelonie postanowiła utworzyć Międzynarodową Radę Solidarności, która rozpocznie działalność jesienią 1987 r. Sekretariat europejskiej Rady ma mieć siedzibę w Warszawie. Z inicjatywy młodzieży zebranej na spotkaniu ekumenicznym w Madras ustanowiona została Nagroda Pojednania im. M. Gandhiego. Pierwszym laureatem tej nagrody została Polka — Alina Urbanowicz z Warszawy. W czasie wojny straciła najbliższą rodzinę, sama działała w ruchu oporu ratując życie wielu ludziom. Metropolita Santiago kard. Juan Fresno Larrain skierował do rządu gen. Pinocheta kolejny apel z okazji Światowego Dnia Pokoju o podjęcie rzeczywistego dialogu ze społeczeństwem, aby w kraju mógł zapanować pokój oparty na sprawiedliwości i poszanowaniu godności człowieka. 3 stycznia zmarł w Chicago ks. bp Włodzimierz Tarasiewicz — wizytator apostolski wszystkich katolików białoruskich, mieszkających poza granicami swego kraju. Z inicjatywy lekarzy francuskich w porozumieniu z Komisją Charytatywną Episkopatu Polski został utworzony fundusz opieki nad chorymi Polakami. Międzynarodowy Ośrodek d/s Diakonu Stalego we Fryburgu (RFN) podał wiadomość, że od roku 1968 w całym Kościele udzielono do końca 1985 r. około 12 tys. święceń diakonatu stałego. Najwięcej diakonów stałych wyświęcono w Ameryce Północnej — 67 proc. F. Jelinek, dyrektor departamentu d/s religii w ministerstwie kultury CSRS oświadczył w grudniu, że władze państwowe w dalszym ciągu zastrzegają sobie prawo zatwierdzania nominacji kapłańskich i biskupich w Czechosłowacji. W końcu 1985 r. w Chinach czynnych było już 20 seminariów duchownych kształcących przyszłych księży. Z okazji 100-lecia założenia pierwszej misji katolickiej w Laosie, Konferencja tego kraju wezwała wszystkich wiernych do wzmoczenia wysiłków na rzecz odnowy duchowej Kościoła lokalnego. W rozmowie z dziennikarzami Matka Teresa z Kalkuty stwierdziła m.in., że od roku 1952 do grudnia 1985 r. siostry z jej Zgromadzenia zebrały na ulicach Kalkuty około 49 tys. ludzi starych, opuszczonych, głodujących i ciężko chorych, z których zmarło 29 tys. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia prezydent Indii Giani Zail Singh wezwał obywateli wszystkich wyznań, aby naśladowali Jezusa Chrystusa, który głosił miłość, przebaczenie i pokój między ludźmi. Najwyższy dochód osobisty na jednego mieszkańca miały w 1983 r. Zjednoczone Emiraty Arabskie, gdzie przypadła przeciętnie 22.070 dolarów na osobę, przed Kuwejtem — 17.880 dol., Szwajcarią 16.290, Stanami Zjednoczonymi 14.110, Norwegią 14.020, Szwecją 12.470, Kanadą 12.310, natomiast najniższe w świecie dochody mieli mieszkańcy Etiopii — średnio 120 dol. rocznie i Bangladeszu.

W kręgu „Ewangelii Pracy” (3)

KIEDY PRACA NIE JEST PRACĄ

EDWARD BALAWAJDER

Rozważając rzeczywistość pracy, Ojciec św. Jan Paweł II ustawicznie przypomina, że jest ona przede wszystkim współdziałaniem z Bogiem w doskonaleniu natury, stosownie do biblijnego nakazu, aby człowiek czynił sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1, 28). Stwórca chce, aby człowiek był odkrywca, zdobywca, panującym nad ziemią i morzami, nad ich skarbami, tajemnicami, zasobami energii. Przez pracę człowiek odzyskuje prawdziwą wielkość partnera samego Boga, uzyskując tytuł do panowania nad stworzeniem. W tym przejawia się jej szlachetność i świętość.

„Prawdziwe powołanie do przetwarzania świata w duchu służby i miłości ku braciom, tak aby osoba ludzka realizowała siebie samą i współdziałała w progresywnej humanizacji świata i jego struktur” — to najgłębszy sens chrześcijańskiej nauki o pracy — powiedział w Guadaluja Jan Paweł II. Człowiek — podmiot pracy — żyje bogactwem prawdy, że jest ona dla niego dobrem. Dobro zaś jest zawsze czymś pożądanym, oczekiwanym. Praca nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do potrzeb człowieka, ale i przemienia samego sprawcę. Dobra, czyli służąca człowiekowi, praca ubogaca go, dzieli się z innymi swoją wartością, pomnaża dobro i strzeże dobra wspólnego: w rodzinie i narodzie.

Obserwując codzienną rzeczywistość, nasuwa się pytanie: czy każda praca rzeczywiście służy innym, ubogaca, pomnaża osobową godność jej podmiotu? Ta sama rzeczywistość przynosi wyraźną odpowiedź, że daleko nam do ideału. Byłoby to, praca na niby czy na czas, ilustrowana tragiczną jakością towarów czy usług, wpi-

sały się trwale w krajobraz polskiej pracy. Majowy numer „Więzi” z 1984 roku opublikował ciekawe refleksje Marka Strzalskiego pt. „Co obraża pracę?”, w którym autor pisze m. in.: „... przeciwieństwem pracy będzie taka działalność, która zagraża materialnemu i duchowemu bytowi człowieka i go zubaża, nie przyczynia się do rozwoju nauki i techniki, lecz wręcz przeciwnie — zwłaszcza działalność, która wiedzie do obniżenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa. Działalność taka najbardziej obraża pracę i stanowi dla niej największe zagrożenie. Jeżeli praca jest wielkim dobrem, to działalność owa — można by ją nazwać antypracą — jest równie wielkim złem”.

Życie człowieka i jego praca tworzą harmonijną całość, której przewodni Boże wezwanie. Jeśli rozdzieli się tajemnicze przymierze ludzkiego działania z opatrnościowym działaniem Boga, które realizuje się w doskonaleniu natury przez pracę, to praca człowieka przestaje wówczas być środkiem uświęcenia i wyrazem modlitwy — podkreśla Jan Paweł II. W ten sposób ludzkie działanie przemienia się w antypracę. Nie ma w niej obecności Boga, człowiek z niej rezygnuje na rzecz pseudowizji pracy, które zagrażają lub wręcz niszczą etykę pracy. Autentyczna praca jest odpowiedzią, jaką daje człowiek Bogu całym swym życiem i postępowaniem. Ludzka praca ma swój sens nie tylko w budowaniu „miasta ziemskiego”, ale także w kształtowaniu Królestwa Bożego. W pracy, której nie towarzyszy Boża obecność za sprawą wolnej decyzji człowieka, nie ma też prawdziwego człowieczeństwa, troski o jego pełnię, rozwój duchowy i moralny. Rezygnacja z Bożego wymiaru pra-

cy jest niby-pracą o ujemnym wektorze swego przeznaczenia i wartości. Jest to jej pierwsze oblicze. Reszta jest konsekwencją niezrozumienia najgłębszych treści chrześcijańskiej wizji pracy. Niestety, bywa — jak pisze wspomniany autor — że niby-praca nosi niemal wszystkie istotne cechy pracy, tyle że wywrócone na opak, a paradoks polega na tym, że owa antypraca niemal powszechnie za pracę uchodzi, praca jest nazywana i jako praca odczyna jest niezasłużoną czią.

Pewien filozof powiedział, że praca oddala od nas trzy wielkie niedole: nudę, występki i ubóstwo. Pseudopracą — raczej przybliża każdą z nich. Praca jest powołaniem do doskonałości, zatem ów moralny perfekcjonizm odnosi się także do pracy i jest obowiązkiem moralnym oraz świadectwem uczciwości wobec siebie samego. Praca może i jak najszybciej winna być środkiem w realizacji osobowości silnej i szlachetnej.

W nauczaniu społecznym Ojciec św. Jan Paweł II akcentuje fundamentalną prawdę, że praca służy ściślejszemu wiązaniu więzów rodzinnych. Rodzina przecież stanowi pierwszorzędną cel trudności pracy. Społeczny ład pracy winien uwzględniać ten postulat, ale gdy robotnik zmuszany jest do „kradzieży” czasu przeznaczonego rodzinie, by pomnożyć zarobki, to rodzi się pytanie: czy jest praca jednocząca i ubogacająca rodzinę?

Jakże często czynimy pracę wartością najważniejszą w życiu. To duże zagrożenie, choć zmuszają do tego tragiczne warunki socjalno-bytowe, pragnienie zapewnienia minimum standar-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Święto Chrztu Pańskiego

MODLITWA KOŚCIOŁA

Wszchemogący, wieczny Boże,
po chrzcie w Jordanie uroczyście
ogłosiłeś,
że Chrystus, na którego zstąpił
Duch Święty,
jest Twoim umiłowanym Synem;
spraw, aby Twoje przybrane dzieci,
odrodzone z wody i Ducha Świętego,
zawsze żyły w Twojej miłości.

CZYTANIE I Z KSIĘGI PROROKA IZAJASZA

Te mówi Pan:
„Oto mój Sluga, którego podtrzymuję,
Wybrany mój, w którym mam
upodobanie.

Sprawilem, że Duch mój na Nim
spoczął;

On przyniósł narodom Prawo.
Nie będzie wołał ni podnosił głosu,
nie da słyszeć krzyku swego
na dworze.

Nie złamie trzeli naddłamań,
nie zgaśnie knotka o nikłym płomyku.
On z mocą ogłosi Prawo,
nie zniechęci się ani nie załamie,
aż utrwali Prawo na ziemi,
a Jego pouczenia wyczekują wyspy.
Ja, Pan, powołałem Cię słuszenie,
ująłem Cię za rękę i ukształtowałem,
ustanowiłem Cię przymierzem

dla ludzi,
światłością dla narodów,
abyś otworzył oczy niewidomym,
ażebys z zamknięcia wypuścił jeńców,
z więzienia tych, co mieszkają
w ciemności”.
(Iz 42, 1-4. 6.7)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Pan ześle pokój swojemu ludowi.
Oddajcie Panu, synowie Boży,
oddajcie Panu chwałę i sławcie Jego
potęgę.

Oddajcie chwałę Jego imieniu,
na świętym dziedzińcu uwielbiajcie
Pana.

Refren.

Ponad wodami głos Pański,
Pan ponad wód beznamięt
Głos Pana potężny,
głos Pana pełen dostojęstwa.

Refren.

Zagrzmiał Bóg majestatu:
a w świątyni Jego wszyscy wołają:
„Chwała”.

Pan zasiadł nad potopem,
Pan jako Król zasiada na wieki.

Refren.

Ps 29 (28) 1-2, 3ac-4, 3b i 9b-10 (R: 11b)

CZYTANIE II Z KSIĘGI DZIEJÓW APOSTOLSKICH

Gdy Piotr przybył do Cezarei, do domu Korneliusza, przemówił: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie.

Posłał swe słowo synom Izraela, zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa. On to jest Panem wszystkich. Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który

głosił Jan. Znaście sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła, dlatego że Bóg był z Nim”.

(Dz 10, 34-38)

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja:

Alleluja, alleluja, alleluja.

Otworzył się niebo i zabrzmiał głos Ojca:
To jest mój Syn umiłowany, Jego
słuchajcie.

Aklamacja:

Alleluja, alleluja, alleluja.

(Por. Mk 9, 6)

EWANGELIA WEDŁUG ŚWIĘTEGO ŁUKASZA

Gdy lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest on Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: „Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemienia u sandałów. On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem”.

Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci cielesnej niby gołębia, a z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany. w Tobie mam upodobanie”
(Łk 3, 15-16. 21-22)

Kalendarz liturgiczny

12.I 1986 r. — ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO

Czyt.: Iz 42, 1-4. 6-7; Ps 29; Dz 10, 34-38; Łk 3, 15-16. 21-22.

13.I — poniedziałek — dzień powszedni
Czyt.: 1 Sm 1, 1-8; Ps 116; Mk 1, 14-20.

14.I — wtorek — dzień powszedni
Czyt.: 1 Sm 1, 9-20; Ps 1 Sm 2, 1-8; Mk 1, 21-28.

15.I — środa — dzień powszedni
Czyt.: 1 Sm 3, 1-10. 19-20; Ps 40; Mk 1, 29-30.

16.I — czwartek — dzień powszedni
Czyt.: 1 Sm 4, 1b-11; Ps 44; Mk 1, 40-45.

17.I — piątek — Wspomn.
św. Antoniego, opata
Czyt.: 1 Sm 8, 4-7. 10-22a. Ps 89; Mk 2, 1-12.

18.I — sobota — dzień powszedni
Czyt.: 1 Sm 9, 1-4. 17-19, 10, 1a; Ps 21; Mk 2, 13-17.

19.I — II NIEDZIELA ZWYKŁA
Czyt.: Iz 62, 1-5; Ps 96; 1 Kor 12, 4-11; J 2, 1-12.

OCHRZCZENIE MOCĄ

Jeszcze nie przebrzmiały echa bożonarodzeniowych kołęd, a już liturgia Kościoła wprowadza nas w tajemnicę Chrztu Jezusa Chrystusa. Przeskok myślowy o całe trzydzieści lat. trzydzieści spokojnych lat, które tylko pozornie odsunęły „sprawę Jezusa z Nazaretu” w sferę zapomnienia. A przecież — na dobrą sprawę — Ten, „którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą”, już w Nazarecie zaczął wypełniać niektóre mesjańskie obietnice, zapisane u proroka Izajasza. Trzydzieści cichych lat „nie wołał ni podnosił głosu”. „Nie dał słyszeć krzyku swego na dworze”, bo swoje posługiwanie zaczął w warstwie cieśli. Zanim „przyniósł narodom Prawo”, zanim je „z mocą ogłosił” i „utrwalił” na ziemi, przypomniał ludziom ich podstawowe, codzienne obowiązki. Jezus z Nazaretu wchodzi w ludzką dzieje „dobrze czyniąc”, a sam „namaszczone”, namaścił niejako i ochrzcił każdy dobry ludzki czyn, każdą twórczą pracę i posługę, bo „w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie”. Trzydzieści zwykłych, tak bardzo po-

dobnych do naszych, szarych lat dzięki którym Jezus — jak by to powiedział Norwid — „do historii, która wielkich zdarzeń czeka, dołączył biografie każdego człowieka”.

Zawsze było łatwiej wpisać się do historii działalnością destruktywną, aniżeli konstruktywną. W 356 roku przed Chr. szewc z Efezu, Herostratos, podpalił słynną świątynię Artemidy Efeskiej wyłącznie w tym celu, by zapamiętano jego imię. Miał bowiem tę smutną świadomość, że choćby jak najlepiej szły buty, i tak po latach nikt nie wspomni jego imienia. Trzydzieści cichych lat Jezusa w Nazarecie ma nam pomóc uwierzyć w historiozbowczą wartość prostej, uczciwej pracy i całej naszej codzienności, byle by przejść przez ziemię „dobrze czyniąc” w ramach swolich osobistych warunków. Nie musi to być od razu gwarancją popularności, ale pamiętajmy, że swego czasu popularniejszy od Jezusa z Nazaretu był nie tylko Jan Chrzciciel, ale również Barabasz, który próbował zło złem zwyciężyć.

Wróćmy jednak do św. Jana Chrzcici-

ela, który był wówczas największym autorytetem moralnym. To do niego szli ludzie zapytaniem: „co mamy czynić?”, i z podejrzeniem: „czy nie jest on Mesjaszem?”. Ale św. Jan mesjaszem nie był. Jan był świetnym diagnostykiem. Doskonale wiedział, co kogo boli, i umiał to powiedzieć każdemu prosto w oczy. To oczywiście i tak już bardzo dużo. Uświadomić choremu, który skądinąd w swej chorobie czuje się całkiem nieźle, że jego życie jest zagrożone, to już połowa sukcesu. Ale to jeszcze nie jest leczenie. Uświadomić grzesznikowi, co jest jego chorobą i pokazać, jakie grzechy powodują spustoszenie, to pozwolić mu odczuć potrzebę zbawienia. Ale to jeszcze nie jest samo zbawienie. Jan Chrzciciel doskonale wiedział, kto na jaki grzech choruje, ale sam nie miał na grzech lekarstwa. W mesjańskim dziele zbawienia św. Jan był tylko diagnostykiem. Lekarzem był dopiero Chrystus, bo z grzechu wyleczyć może tylko Bóg. Dlatego św. Jan mówi: „Ja was chrzczę wodą; (...) On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem”,

czyli „mocą”. Dlatego też potrzebna była owa teofania nad Jordaniem i to poświadczenie z samego nieba, że Ten, który wyszedł z Nazaretu po trzydziestu latach ukrytego, ale pracowitego życia, jest prawdziwym Bogiem: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”.

Nie wystarczy więc przyjąć chrzest Jana, aby zostać chrześcijaninem. Bo, aby być chrześcijaninem, nie wystarczy „wiedzieć, co kogo boli, ani nawet co należy czynić. Chrześcijaństwo bowiem to nie tylko przyjęcie określonej doktryny, lecz przede wszystkim przyjęcie określonej mocy. Uzbrowiony w tę moc chrześcijanin, świadomy, że „Bóg jest z nim”, może iść przez ziemię „dobrze czyniąc” i — sam wewnętrznie uzdrowiony — może uzdrawiać wszystkich. „którzy są pod władzą diabła”. Może zło dobrem zwyciężać. To jest ta moc, która sprawia, że człowiek może wstrząsnąć światem, a jednocześnie „nie złamie trziny naddłamań, nie zgaśnie knotka o nikłym płomyku”. To jest moc, która rezygnuje z przemocy.
Ks. ANTONI DUNAJSKI

WSPOMINANIE CHRZTU ŚWIĘTEGO

Co roku w niedzielę po Objawieniu Pańskim obchodzimy święto Chrztu Pańskiego. Wspominamy wtedy chrzest Chrystusa Pana w Jordanie, który był uroczystą inauguracją Jego działalności mesjańskiej.

W wielu kościołach przy chrzcielnicy przedstawiona jest scena chrztu Pańskiego. W ten sposób ukazany jest związek między chrztem Chrystusa a naszym chrztem. Nasz chrzest jest początkiem życia Bożego w nas, jest uroczystym rozpoczęciem życiowej drogi z Bogiem i w Bogu. Stajemy się przecież dziećmi umiłowanymi Ojca Niebieskiego.

W święto Chrztu Pańskiego myślimy więc także o naszym chrzcie. Myślimy o nim w wigilię paschalną. Po poświęceniu wody chrzcielnej uroczyście odnawiamy przyrzeczenia złożone na chrzcie świętym i zostajemy pokropieni wodą święconą. Są chrześcijanie, którzy znają datę swojego chrztu, pamiętają o niej i obchodzą rocznicę przyjęcia pierwszego — najważniejszego — sakramentu. Można spotkać i takich, którzy w rocznicę chrztu zamawiają Mszę świętą dziękczynną za łaskę chrztu. Czasem chrześcijanie pamięta-

jący jak wielkim wydarzeniem był ich chrzest, udają się do miejsca, w którym zostali ochrzczeni, by podziękować Panu Bogu za tę wielką łaskę. Przypomnijmy osobę Jana Pawła II, który w czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny modlił się przy chrzcielnicy w wadowickim kościele...

Kościół każe nam myśleć o chrzcie św. w czasie pokropienia wodą święconą przed niedzielą Mszą św. Zwykle przed jedną z Mszy św. niedzielnych albo tą samą, np. sumą, albo na zmianę, co niedzielę przed inną Mszą św. odbywa się pokropienie wiernych na pamiątkę chrztu. Śpiewa się wtedy odpowiednią pieśń, np. „Com przyrzekł Bogu przy Chrzcie raz”. W dniu Pańskim mamy sobie uświadomić, że od chwili chrztu św. należymy do Pana. Łacińskie słowo „christianus” znaczy „należący do Chrystusa”.

Od średniowiecza umieszcza się przy wejściu do kościoła kropielnice, naczynia z wodą święconą. Wierni wchodząc do kościoła żegnają się zamaczawszy rękę w tej wodzie. Przeżegnanie się wodą święconą przy wchodzeniu do kościoła czy wychodzeniu z niego jest także wspomnianiem chrztu. Łączność między

przeżegnaniami się wodą święconą przy wejściu do kościoła a chrztem jest czasem bardzo wyraźnie podkreślona w samym kształcie kropielnicy, podobnej do chrzcielnicy. Np. w kościele w Drogomyślu wierni żegnają się przy samej chrzcielnicy.

Niektórzy wierni posiadają małe kropielniczki z wodą święconą w swoich mieszkaniach i żegnają się wychodząc z domu, udając się w podróż. I to przeżegnanie się ma przypomnieć własny chrzest i płynące z niego obowiązki.

Częste przypominanie chrztu świętego ma prowadzić nie tylko do wdzięczności za łaskę chrztu, ale także do coraz lepszego realizowania zadań wpływających z tego sakramentu. Ma nam uświadomić, że mamy być chrześcijanami nie tylko z metryki, ale i w codziennym życiu, ma nam uświadomić godność chrześcijańską. Przed wiekami papież Leon Wielki (+461) wołał w uroczystości Bożego Narodzenia: „Poznaj swoją godność, chrześcijanie”. Każde wspomnienie chrztu świętego jest podobnym wołaniem skierowanym do współczesnych chrześcijan.

S.C.

STANISŁAW HERMASZEWSKI

★ ★ ★

Dotknąć Cię wargami
jak miększu owocu
to jeszcze nie raj
Znaleźć tak pojemne słowo
by zmieściło modlitwę
to jeszcze nie miłość
Pewna jest tylko
namiętna własna
czytane naskórkiem lęku
hieroglify światła
I to wszystko
wcale Ciebie nie upraszcza
Budujemy ciepłiwie
błyszczące konstrukcje
hipotecz
oczy dziecięco ciekawe
wynosimy nad horyzont
I to jeszcze nie Ty
to tylko wartości umowne
bardziej ulotne
niż oddech
U progu czasu
który jest granicą nadziei
gdzie krok następny
to już zaprzeczenie
otwierasz łaską
głębię lustra
a my mówimy
że nie możesz tylko
nie być —

GDZIE JEST POLSKA?

KRYSTYNA JAGIEŁŁO

W Polsce istnieje skłonność do nadużywania słów. Narod i ojczyzna należą do tych, których często używa się nadaremno. Być może dlatego właśnie podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej — który wprowadził dawno przeminą, nie przeminęły jednak omawiane wówczas problemy — wielokrotnie zastanawiano się nad treścią tych pojęć bliższych nieraz sercu niż głowie.

Co to jest ojczyzna? — pytał książę profesor Józef Tischner podczas wykładu wygłoszonego w kościele św. Krzyża. „Ojczyzna to jest wielki, zbiorowy obowiązek” — powiedział Norwid. Książę profesor Tischner przypomniał te słowa dodając zarazem, że rzadko zastanawiamy się nad tym, w jaki sposób Norwid rozumiał obowiązek. Otóż nie jako spełnienie rozkazu, bo rozkazu nie było, ale jako konieczność wywiązania się ze zobowiązań. Cierpienie ojczyzny zobowiązywało do walki o jej wolność. Tak pojęty obowiązek jest pierwszym krokiem ku wyprowadzeniu człowieka z niewoli. W okresie niewoli bowiem tylko ci są wolni, którzy walczą o wolność.

Dziewiętna-towieczna niewola Polski miała swoją symbolikę w literaturze i malarstwie. Polskę malowano jako kobietę zakutą w kajdany. Książę profesor Tischner nawiązał do tych symboli, upatrując w nich istotne zna-

mię mentalności Polaków. Kobieta zakuta w kajdany to nie tylko artystyczna wizja ojczyzny, to także społeczna wizja ojczyzny jako człowieka. Do tego obowiązku, jakim jest ojczyzna, Polacy mieli zawsze stosunek osobisty. Bo ojczyzna to nie jest naród, ani lud, ani zbiorowisko przypadkowych ludzi w dorzeczu Wisły, tylko wartość personalna. Dlatego tak trudno było ją wytrzebić w czasie zaborów, w czasie okupacji niemieckiej, bo należałoby ją zabić w każdym polskim domu. Ale taka ojczyzna trwać może tylko dopóty, dopóki ludzie, którzy się do niej przypisują mają do siebie taki stosunek jak osoba do osoby. Bezosobowość stosunków międzyludzkich to sytuacja niewoli. To fundamentalne stwierdzenie poparł Józef Tischner słowami Norwida, który już z górą sto lat temu wiedział i to, że przyczyną, dla której jedno narody istnieją, a drugie nie — jest poszanowanie lub nieuszanowanie osoby ludzkiej.

Warto się nad tym zastanowić. W myśl słów księdza profesora Tischnera, agresja, złość, bezduszość, wyrażanie własnego interesu, ile z braku życzliwości dla innych, tworząc bezosobowe, przedmiotowe stosunki między ludźmi, odbierają tym ludziom zarazem wolność. A więc wolność człowieka może postradać przez swoje własne zachowanie, co więcej może w ten

sposób przyczynić się do utraty wolności innych — do utraty ojczyzny. Nie jest zatem patriotą nalcgowy pijak, bezduszny urzędnik (spróbujcie mu to powiedzieć!), agresywny cham roztrącający starych ludzi w autobusie. Przepraszam za tę trywialną dosłowność. Ale pospolitość skrzeczy i nie można jej nie zauważać. Tak się bowiem składa, że wszyscy jesteśmy patriotami, a żyć się w Polsce nie da. Najprostszą sprawą nie można załatwić w prosty sposób.

Zanika relacja człowiek-człowiek. Ludzi musi być co najmniej trzech, żeby w ogóle można było przystąpić do rozmowy. Ewentualnie dwóch ludzi plus „załącznik”. No i gdzie ta wolność umiłowana przez Polaków, co tyle krwi przelali itd.

Książę profesor Tischner poruszył podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej sprawę o kapitalnym znaczeniu. Ojczyzna jako wartość. Wartość pielęgnowana przez ludzi. Tak to zresztą i dawniej rozumiano. Wypisaliśmy wskazując na serce, mówi ustami jednego z bohaterów „Wesela”: „a to Polska właśnie”. Serce jest w tym momencie nie tyle symbolem bliżej określonych sentymentów, co miejscem, gdzie przechowuje się wartości. Bez nich nie ma Ojczyzny. Choćby nawet jakiś obszar nazwać Polską.

Można więc Polskę zdeptać. W kolejkach, autobusach, w pracy — traktowanej jako chałtura — która niszczy talenty, a sprzyja nieudolności, w melinach pijackich, w burdach ulicznych — z takiego kraju ludzie emigrują. Ale rzadko są z tego powodu szczęśliwi. Tam gdzie szukają swego miejsca, ale nie są w stanie go odnaleźć, ponieważ je właśnie utracili. Oj-

czyzna jest wartością, którą się wybiera — mówi ks. prof. Tischner — podobną do wartości odwagi, mądrości. Ojczyznę można mieć o tyle — o ile jest się jej świadomym.

To także jest bardzo istotne stwierdzenie. Wszelka działalność, która usypia świadomość, odbiera zarazem ojczyznę. Tworzy ją natomiast kultura narodu. Hasłem tegorocznego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej były zresztą słowa Papieża, że suwerenność każdy naród ma dzięki swej kulturze.

Ale kultura jest słowem* bardzo wieloznacznym. Oczywiście trudno zaprzeczyć, iż naród, który potrafi stworzyć wielką literaturę i sztukę, broni zarazem swojej tożsamości. Ale kultura to także kultura pracy, kultura stosunków międzyludzkich — tych wszystkich spraw, które — jak mówi Andrzej Szczypiorski — dokonują uprawy ludzkiej duszy. Chcąc mieć ojczyznę, musimy zatem przede wszystkim dbać o własną duszę.

Stąd kapitalna rola Kościoła katolickiego. Książę profesor Tischner mówił o tym wprost, uśmiechając się wyrozumiale na wspomnienie krytyki, jaką wierni obarczają nieraz tego lub owego księdza. Bardzo naiwne jest nieraz osądzanie tego, co robi Kościół. Nic bardziej błędnego niż pokusa — choćby nawet nie w pełni uświadomiona — wymagania, aby Kościół zamienił szczere apostołstwo na dyplomację, kuglarstwo. W każdym kraju Kościół inspirował narodziny Ojczyzny — powiedział Józef Tischner — ponieważ zmierza ku personifikacji stosunków międzyludzkich i szanuje osobę ludzką, której wyjaśnia istotę jej wolności.

REFLEKSJE NAD POKOJEM

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

naszym bratem, ten buduje fundament pokoju”.

Orędzia zwracają również uwagę na odwieczną hierarchię wartości, którą musimy kierować się świat, dążąc do ładu i pokoju. Kontekst tych wypowiedzi jest jednoznaczny: obroncy podstawowych wartości, sprawiedliwości, wolności, godności człowieka nie zawsze wygrywają, ale sprawa której służą, kiedyś zwycięży. Przemijają bowiem potęgę zbudowane na przemocy i ucisku. Ich porażkę zapowiada każdy człowiek, który zdolał ocalić własną suwerenność i niezależność. Budując pokój swego wnętrza — tworzymy fundamenty pokoju dookoła siebie — to właśnie przestanie, płynące z papieskich orędzi poświęconych pokojowi.

Jednocześnie orędzia wskazują na obowiązki wynikające stąd dla każdego wolnego i odpowiedzialnego człowieka. Pokoju nie buduje się przy pomocy pacyfizmu, gotowego dla ratowania własnej osoby zrezygnować ze wszystkich wartości. Tego rodzaju pacyfizm, jak uczy historia, był najczęstszym katalizatorem wydarzeń prowadzących do wojny. Takiej postawie przeciwstawiona jest w orędziach wizja zaangażowania w obronę podstawowych praw człowieka i wolności. Ewangelizacja nie byłaby pełna, gdyby nie liczyła się z konkretnymi stosunkami, jakie istnieją pomiędzy Ewangelią a osobowym i społecznym życiem człowieka. Już w 1968 r. Paweł VI pisał: „Nie ma pokoju, tam gdzie się nie uznaje i nie szanuje jego trwałych podstaw: sprawiedliwości i miłości w stosunkach wzajemnych między państwami, wolności jednostek i narodów we wszystkich objawach: obywatelskich, kulturalnych, moralnych, religijnych, w przeciwnym razie osiągnie się nie pokój — nawet jeżeli przypadkiem uciśk byłby zdolny stworzyć zewnętrzny pozór prawowistości — ale zarodek ciągłych i nieprzygluszonych rewolt i wojen.”

[—] [Art. 2 pkt 2, 3 ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 41, poz. 204)].

Brak wolności objawia się także kłamstwem obecnym w życiu społecznym. Pisząc o tym zagrożeniu w orędziu na rok 1980 „Prawda siłą pokoju”, Jan Paweł II podkreślał: „Przemoc tkwił korzeniami w kłamstwie i nie może się obejść bez kłamstwa. A coż powiedzieć o praktyce stosowanej wobec tych, którzy nie podziwiają tego samego stanowiska i aby łatwiej ich

zwalczać lub zmusić do milczenia, daje im się miano «wroga», przypisując im wrogie zamiary, a przy pomocy zręcznej i ustawionej propagandy piętnuje się ich jako napastników. (...) W takim zamieszaniu umysłów trudno budować pokój środkami pokojowymi. Konieczna jest odnowa prawdy, jeżeli się nie chce, żeby jednostki i narody nie wzięły w siłę pokoju i nie zgadzały się na nowe formy przemocy. Przywrócić prawdę oznacza przede wszystkim nazwać po imieniu każdy akt przemocy w jakiegokolwiek formie on się przejawia”.

Prawda warunkuje także dialog, jaki winien służyć rozwiązywaniu nabrańniętych problemów społecznych. Potrzebne światu reformy powinny być przeprowadzane poprzez ewolucję. Ta ważna konstatacja przeciwna jest tezie, iż likwidacja niesprawiedliwości społecznej musi dokonywać się poprzez walkę, gwałt, dyktaturę klasową, a każda metoda rewolucyjna jest dobra, o ile jest skuteczna. Dialog jest zasadniczym warunkiem umożliwiającym demokratyczne sprawowanie władzy i utrzymanie ładu społecznego. W orędziu na rok 1983 Jan Paweł II podkreślał: „W przypadku, gdy dialog pomiędzy rządem a narodem przestaje niestety istnieć, pokój społeczny jest zagrożony lub nawet całkiem zanika, powstaje jakby stan wojenny”.

Działanie przemocy jest często wspierane przez ideologie totalitarne, które są źródłem największych zwyrodzeń, jakich świadkiem było i jest nasze stulecie. Jan Paweł II z całą ostrością wskazywał na ideologie totalitarne oraz ich wpływ na destabilizację pokoju na świecie. Niebezpieczeństwo jest tym większe, gdyż — jak pisał Jan Paweł II — „niektóre z tych ideologii uznają się za nosicieli zbawienia całej ludzkości, nie dają wcale żadnego dowodu na poparcie swojej prawdy” (orędzie na rok 1985). Tym pismem, którym wydaje się, że Bóg i narody są wystarczająco milczący, by można było przypisać wiele rzeczy, przeciwstawiony jest system gwarantujący wolność przekonań i wszelkich poczynań człowieka. „Istota wolności tkwi we wnętrzu człowieka, należy do natury ludzkiej” — stwierdza Jan Paweł II. „Człowiek zatem powinien mieć możliwość dokonywania wyboru zależnie od wartości, które uznaje za swoje. (...) Pierwszą i podstawową wartością jest zawsze stosunek człowieka do Boga wyrażający się w przekonaniach religijnych. Wolność wyznania staje się w ten sposób podstawą innych wolności” (orędzie na rok 1981).

Chrześcijaństwo doszukuje się korzeni wojny przede wszystkim w wewnętrznym braku równowagi, wynikającym z grzechu pierworodnego, dlatego orędzia mocno akcentują znaczenie przeobrażenia jednostek.

Jeżeli więc fundamentem pokoju jest wolność, a ta jest owocem wyborów człowieka, to „pokój będzie zawsze krótkotrwały i iluzoryczny, gdy zabraknie prawdziwej przemiany serca” (orędzie na rok 1984). Papież wskazuje przy tym, że w sferze wyborów człowieka znajdują się nie tylko elementy dobre, ale i zło zagrażające pokojowi, gdyż: „Korzenie przemocy i niesprawiedliwości tkwią głęboko w sercu każdego człowieka, każdego z nas, w codziennym sposobie myślenia i postępowania”.

Nie ma jakiegos abstrakcyjnego pokoju. Jest on stanem, w którym żyją miliony ludzi, jeżeli żyją w prawdzie, miłości, sprawiedliwości. Jeżeli tak nie jest, choćby nawet wojna nie niszczyła życia, brak ładu moralnego powoduje, że stan pokoju również nie jest osiągnięty. Nie ma pokoju tam, gdzie jest niesprawiedliwość, wyzysk i przemoc. Dlatego każdy może być elementem ładu bądź chaosu w świecie. Mikroświat ludzkich sumień jest częścią makrokosmosu życia społecznego w świecie. Odnowa serc i nawrócenie są czynnikami niemniej koniecznymi dla sprawy pokoju, aniżeli wielkie międzynarodowe konferencje, ustalenia ekspertów czy zabiegi dyplomatów. Papieskie orędzia poświęcone analizie sytuacji świata współczesnego i jego dążeniom do osiągnięcia pokoju, podkreślają konieczność działań, które swą siłę czerpią z głębokiej zmiany mentalności i stosowania nowego systemu wartości ukierunkowanego na miłość Boga i ludzi. Zawarty w nich program nie jest utopią czy wyrazem naiwności wobec okrutnych realiów świata, lecz przypomnieniem, że w sprawach myślenia o pokoju dominować powinna logika chrześcijańska. Jest ona bowiem skuteczniejsza od logiki polegającej na odpowiadaniu siłą na siłę.

ANDRZEJ GRAJEWSKI

KONKURS LITERACKI

Pod hasłem: „TYM, KTÓRY ZBUDOWAŁ WSZYSTKO JEST BOG” (Hbr 3, 4) redakcja „Gościa Niedzielnego” ogłasza otwarty konkurs na krótki utwór literacki: nowelę, opowiadanie, esej, wspomnienie, dziennik, reportaż itp. na temat budownictwa sakralnego.

Jako społeczność wiernych jesteśmy, wszyscy Kościołem Bożym, uczestniczącymi w budowie Królestwa Bożego na ziemi. Ale czasem trzeba też zakasać rękawy i zbudować kościół materialny, Dom Boży z cegły i betonu. Ostatnimi laty buduje się ich wiele, bo też potrzeby narosły w tej dziedzinie ogromne. Mieszkańcy nowych miast i osiedli wołają wciąż o nowe świątynie. Celem konkursu jest sporządzenie literackiego zapisu społecznego zjawiska, jakim jest budownictwo sakralne w naszym kraju.

Prace konkursowe, dotąd nigdzie nie publikowane, o objętości nie przekraczającej 10 stron znormalizowanego maszynopisu (30 wierszy na stronie, 60 znaków pisarskich w wierszu) prosimy nadsyłać w trzech egzemplarzach na adres redakcji: 40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 16, z dopiskiem na kopercie: „Konkurs literacki”. Termin nadsyłania prac — do 31 marca 1986 r.

Maszynopisy należy opatrzyć godłem umieszczając to samo godło na dołączonej zamkniętej kopercie, zawierającej imię, nazwisko i adres autora.

Przewidziano nagrody w wysokości:

I nagroda — 15 tys. zł

Dwie II nagrody po 10 tys. zł

Trzy III nagrody po 5 tys. zł

Redakcja zastrzega sobie prawo opublikowania prac nagrodzonych, a także innych zakwalifikowanych do druku, honorując je według obowiązujących stawek autorskich.

WSZYSTKIM, KTÓRZY ZECHCIELI O NAS PAMIĘTAĆ, PRZEKAZUJĄC DOBRE SŁOWA NA BOŻE NARODZENIE I NOWY ROK, SKŁADAMY SERDECZNE PODZIĘKOWANIA. ŻYCZENIA TE Z RADOŚCIĄ ODWZAJEMNIAMY. SZCZĘŚĆ BOŻE W NOWYM ROKU. MAMY NADZIEJĘ, ŻE BĘDZIE LEPSZY.

REDAKCJA

W OBRONIE WŁASNEJ

RUCH TRZEŹWOŚCI NA GÓRNYM ŚLĄSKU W XIX WIEKU

KS. JANUSZ WYCISŁO

Ruch trzeźwościowy wieku XIX na Górnym Śląsku zasługuje na szczególne wspomnienie; mimo że nigdy później nie odrodził się w takich rozmiarach, jego tradycja utrzymywała się bardzo długo, podobnie jak pamięć o księdzu Ficce. Jest to ta tradycja, która dziś również odżywa i staje się siłą odrodzenia moralnego, społecznego i chrześcijańskiego.

Industrializacja, która objęła obszar Górnego Śląska w pierwszej połowie XIX wieku, spowodowała — tak jak wcześniej w krajach Europy Zachodniej — głębokie przemiany społeczne i związane z nimi procesy dechrystianizacji i demoralizacji. Wymownym ich przejawem była plaga pijaństwa. Kościół katolicki nie był wówczas w pełni przygotowany do nowych form duszpasterstwa w tworzących się ośrodkach przemysłowych, choć wielu duchownych miało już świadomość istnienia tak zwanego „przekłętą trójkątą”: fabryka — barak mieszkalny — szynk, znacznie wcześniej bowiem pojawił się ów „trójkąt” w krajach Europy Zachodniej.

Bezpośrednich przyczyn pijaństwa na Górnym Śląsku w wieku XIX było wiele. W latach dwudziestych rosła gwałtownie liczba szynków; na przykład w roku 1827 średnio na około 280 mieszkańców przypadał jeden szynk. Regułą było to, że w małych miasteczkach górnośląskich nierzadko czwarty lub co piąty dom „miał wyszynk”. Pracodawcy niemieccy często uiszczali robotnikom część plac w wódce bądź też wręczali kilku robotnikom wspólną zapłatę w jednym banknocie o wysokim nominale, co zmuszało ich do rozmiennienia pieniędzy w pobliskim szynku. Szerzeniu się alkoholizmu sprzyjały również powszechnie urządzone we wszystkie niedziele i święta (oprócz okresu Adwentu i Wielkiego Postu) tak zwane „muzyki”: liczne zabawy, często „zakrapiane” alkoholem, na które uczęszczali nie tylko robotnicy i ich żony, ale także młodzież i dzieci. Należy przy tym pamiętać, że alkohol w szynkach serwowano w postaci niedestylowanej, nieraz trującej. Również możliwość kupienia wódki „na kredyt” sprzyjała zwiększeniu konsumpcji.

Duchowni już wiele lat wcześniej podejmowali wysiłki, by uwolnić lud od plagi pijaństwa. I tak, w 1818 roku biskup wrocławski wydał rozkaz stawiania straganów z alkoholem w pobliżu świątyni w dniach świątecznych; wygłaszano również prelekcje w kościołach parafialnych i szkołach, zakładano towarzystwa wstrzeźliwości. Te formy walki z alkoholizmem nie były efektywne. Także kolportowane ulotne druki o treści antyalkoholowej okazały się formą mało skuteczną. Zachodziła więc konieczność znalezienia lepszych, skuteczniejszych sposobów zwalczania plagi pijaństwa.

Na Górnym Śląsku centrum pracy trzeźwościowej stały się Piekary. Zali-

nicjował tę pracę w roku 1844 tamtejszy proboszcz, ks. Jan Ficcek. Wprowadził już dwa lata wcześniej, z racji przystąpienia do budowy nowego kościoła w Piekarach ks. Ficcek zobowiązał robotników do czasowej abstynencji; była to jednak akcja o niewielkim znaczeniu. Od dłuższego czasu ks. Ficcek codziennie z parafianami odmawiał modlitwę św. Bernarda, chcąc wyprosić pomoc Bożą w szerzeniu trzeźwości i głęboko wierząc w orędownictwo Matki Bożej. Zainicjowanie masowego ruchu abstynenckiego miało raczej charakter przypadkowy. I tak na dzień święta Matki Boskiej Gromnicznej, 2 lutego 1844 roku władze pruskie wyznaczyły w Bytomiu jarmark, który — podobnie jak inne tego typu imprezy — służył z pijaństwa. W jarmarkach takich uczestniczyło zwykle dużo ludzi nie tylko z Bytomia, ale i najbliższej okolicy. Ksiądz Ficcek będąc przekonany, że odległość kilku kilometrów dzielących Piekary od Bytomia nie stanowi większej przeszkody również dla mieszkańców Piekar zainteresowanych z różnych względów jarmarkiem, postanowił wykorzystać to zgromadzenie ludzi do zainicjowania działalności antyalkoholowej.

W święto ksiądz Ficcek wygłosił kazanie, w którym nakazał parafianom zbojkotować jarmark bytomski. Następnie zapowiedział w sposób uroczysty rozpoczęcie akcji antyalkoholowej. Podkreślił, że sam postanowił zostać całkowitym abstynentem. Powierzył podjętą walkę z alkoholizmem opiece Matki Bożej. Współpracujący z ks. Ficcekiem, o. Stefan Brzozowski (z klasztoru OO. Franciszkanów z Chelma Lubelskiego), wygłosił kazanie na temat walki z nalogiem pijaństwa. Wieczorem tego samego dnia kilkuset parafian w sposób uroczysty przyrzekło wytrwać w abstynencji. Tak rozpoczęła się misja trzeźwościowa, która była pierwszym masowym ruchem społecznym w Kościele katolickim na Śląsku. Po kilku dniach założono w Piekarach pierwszy oddział Towarzystwa Trzeźwości, a nazwiska kilkuset dobrowolnych abstynentów wpisano do pierwszej parafialnej i zarazem pierwszej w diecezji Księgi Wstrzeźliwości. Ksiądz Ficcek początkowo prowadził swoją działalność tylko w parafii, ale osiągnięte rezultaty skłoniły go do tego, by akcję poszerzyć. Konieczne było nawiązanie do istniejących doświadczeń w zakresie walki z alkoholizmem. Owocny okazał się kontakt listowny piekarskiego proboszcza z ks. Mateuszem Selingiem z Westfalii, który prowadził walkę z pijaństwem w parafii w Osnabrück. Ksiądz Ficcek wykorzystał wskazówki i rady ks. Selinga.

Bardzo ważną rolę w pozyskiwaniu ludzi do Towarzystw Trzeźwości spełniała szczegółowo opracowana liturgia odprawianych z tej okazji nabożeństw. Istotne zadanie przypadło w niej również kazaniom: specjalnie zapraszany

na tę okoliczność do parafii zespół księży (często misjonarzy) wygłaszał przez kilka niedziel z rzędu okolicznościowe kazania. W wielu przypadkach podobne kazania głoszone również w dni powszednie. Wzywano w nich do wydania walki alkoholizmowi, przedstawiano zgubne skutki pijaństwa, któremu przeciwstawiano zalety życia w stanie wstrzeźliwości.

Najważniejszym momentem nabożeństwa było podjęcie przez wiernych indywidualnych decyzji o nieużywaniu alkoholu. Nazwiska wiernych wpisywano na miejscu do parafialnej Księgi Wstrzeźliwości, a każdy wpisany otrzymywał dokument, przypominający dyplom (obok obrazka z podobizną Matki Boskiej i formuły przyrzeczenia wstrzeźliwości, znajdowały się cytaty z Pisma Świętego oraz rubryki, do których wpisywano personalia przyjętej osoby). Po dokonaniu aktu przyjęcia odprawiano nabożeństwo dziękczynne. Do Towarzystwa Trzeźwości przyjmowano nowych członków w każdej parafii, w której przeprowadzono misję abstynencką. Do akcji antyalkoholowej przyłączyli się natychmiast księża dekanatów: raciborskiego, wodzisławskiego, żorskiego, debieńskiego, gliwickiego i innych.

W marcu 1844 roku dzieło ks. Ficcka podjęli: ks. Leopold Markiewka z Bogucic, ks. Ludwik Markiewka z Mysławic oraz ks. Purkop z Woźnik. W maju i czerwcu tego samego roku ruch abstynencki objął powiat toszecki, kozielski, strzelecki, lubliniecki, oleski i opolski.

Akcję antyalkoholową wspierało pismami ulotnymi, których tekst był na ogół dostosowany do popularnych melodii. Gorliwa praca duszpasterska spowodowała, że według ówczesnych obliczeń do Towarzystw Trzeźwości zapisało się około pół miliona osób. Dodajmy, że na Górnym Śląsku mieszkało wówczas około miliona ludzi, a Niemcy mieszkający w tym regionie z zasady do Towarzystw Trzeźwości nie wstępowali; ruch abstynencki objął więc połowę ludności polskiej.

Po roku 1845 odnotowano znacznie zmniejszony obrot alkoholem; wiele gorzelni zbankrutowało. Również ministerstwo skarbu Prus stwierdziło gwałtowny spadek dochodów państwowych z tytułu podatku od sprzedaży alkoholu. Te czynniki m. in. spowodowały, że katolicka akcja zwalczania pijaństwa na Górnym Śląsku rozwijała się nie bez przeszkód. Jej przeciwnicy, zwłaszcza właściciele szynków, występowali do kurii biskupiej we Wrocławiu, żądając zaniechania akcji. Tego samego żądano od niemieckiej policji i landratów. W wielu przypadkach przedstawiciele władzy administracyjnej, szczególnie niższego stopnia, ulegali tym wpływom. Policja prowadziła dochodzenia, przesłuchiwała i śledztwa. O. Stefan Brzozowski stał się w rejencji opolskiej persona non grata. Księża, którzy gościli go na probostwie, pociągani byli do odpowiedzialności. To spowodowało, że do Towarzystw Trzeźwości nie wstępowali urzędnicy. Dlatego ruch antyalkoholowy miał wyłącznie ludowy charakter. Okolice zamieszkałe przez Niemców pozostały nie objęte ruchem antyalkoholowym. Natomiast dzięki liczным pielgrzymkom przybywającym szczególnie do Piekar i na Górę św. Anny akcja antyalkoholowa przekroczyła szybko granice zaborów.

Duchowieństwo gornośląskie widząc pozytywne skutki społeczne walki z alkoholizmem, żądało, by władza publiczna zajęła oficjalnie stanowisko w sprawie oceny moralnej katolickiego ruchu abstynenckiego. Czyniło również starania o zezwolenie na wydanie polskiej gazety poświęconej sprawom wstrzeźliwości. Z kręgu duchownych wywodziły się też pomysły w sprawie utworzenia w każdej gminie wiejskiej i miejskiej tak zwanych lokalnych sądów obyczajowych, których zadaniem byłaby ochrona moralno-prawna Towarzystwa Wstrzeźliwości. Z wielu powodów, między innymi politycznych, założenie wspomnianych instytucji prawnych okazało się niemożliwe. Natomiast pewną satysfakcję sprawił duchowieństwu rząd pruski, wydając w 1845 roku okólnik administracyjny, wskazujący na wspaniałe wyniki akcji an-

tyalkoholowej na Górnym Śląsku. Gdy ordynariuszem wrocławskim został ks. bp Melchior von Diepenbrock, ruch trzeźwościowy zyskał oficjalne poparcie. Kuria wrocławska wystąpiła do Rzymu z prośbą o zatwierdzenie ustawy stowarzyszenia i podniesienie go do rangi bractwa kościelnego. Papież Pius IX odniósł się do tej prośby przychylnie i dekretem z dnia 28 listopada 1851 roku zatwierdził statut „Towarzystwa Trzeźwości pod opieką Najświętszej Maryi Panny”, podniósł organizację do rangi bractwa kościelnego oraz obdarzył ją odpustami. Z polecenia biskupa Diepenbrocka sporządzono specjalną książkę — modlitewnik dla Bractwa, pt. „Manualik dla użytku członków ustanowionego od Ojca św. Piusa IX Bractwa Trzeźwości pod opieką Najświętszej Maryi Gromnicznej”.

Skuteczność prowadzonej akcji społecznej sprawiła, iż duchowieństwo skupiło swoją troskę duszpasterską również na młodym pokoleniu: utworzono organizacje parafialne, które miały na celu religijno-moralne wychowanie młodzieży ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień profilaktycznych. Dla dzieci i młodzieży do lat szesnastu utworzono „Związek Nadziei pod opieką Świętych Aniołów Stróżów”. Statut związkowy nie przewidywał uroczystego ślubowania trzeźwości, tak jak w Bractwach Trzeźwości. Dzieci składały tylko uroczyste przyrzeczenie, w którym zobowiązywały się do życia moralnego, a szczególnie do abstynencji od napojów alkoholowych.

Szczyt rozwoju akcji trzeźwościowej, będącej przejawem katolicko-społecznego ruchu na Górnym Śląsku, przypadł na lata 1844—1845. Potem akcja zaczęła słabnąć, a przyczyniło się do tego m. in. stanowisko niemieckiej administracji, która po początkowym okresie tolerowania ruchu dopatrywała się w nim charakteru narodowego i dążyła do jego likwidacji. W roku 1845 i 1848 na Górnym Śląsku wystąpiły epidemie tyfusu. W walce z tą groźną chorobą wódkę traktowano jako lekarstwo. Uwagę duchowieństwa odwróciły też wydarzenia Wiosny Ludów. Podobnie jak na Zachodzie Europy, upadek akcji postępował powoli, ale nieuchronnie.

Okres dobrowolnej wstrzeźliwości mieszkańców Górnego Śląska zyskał jednak pozytywny wydźwięk społeczny. Ruch trzeźwościowy stał się dla znacznej części duchownych na Śląsku autentyczną szkołą społecznego działania. Wykazał bowiem, że w trudnych warunkach polityczno-społecznych możliwe jest przeprowadzenie religijnej akcji, która potrafi przekroczyć nawet granice zaborów i stać się istotnym czynnikiem życia religijno-moralnego, sprzyjającym zachowaniu ładu społecznego, niezbędnego dla godnego życia. Nadto w określonych warunkach zaboru pruskiego jednolity ruch trzeźwościowy funkcjonował na zasadzie „odrębnego Kościoła polskiego”, zrzeszając przede wszystkim Polaków. W sposób widoczny łączyły się z nim elementy religijno-narodowe, które z biegiem lat coraz bardziej miały wpływać na kształtowanie się narodowej świadomości mieszkańców Śląska. Zapoczątkowany przez księży Ficcka i Brzozowskiego ruch szybko przeniósł się na Morawy, Węgry do Galicji i Królestwa Polskiego. Nie był to ruch krótkotrwały. Świadczy o tym potrzeba wydrukowania w 1862 roku nowego nakładu „Manualika”, na który z niecierpliwością czekała katolicka część śląskiego społeczeństwa. Ideę odnowionego ruchu trzeźwościowego podjęli wtedy: biskup sufragana wrocławski, Adrian Włodarski oraz znany z działalności społecznej ks. Antoni Ślabik. Nawiązywali oni do idei zorganizowanego wcześniej ruchu abstynenckiego, który polegał na osobistej, motywowanej pobudkami religijnymi, rezygnacji z konsumpcji wszelkich napojów alkoholowych.

Ideę „walki przeciw gorzałce” podjął na nowo w 1886 roku pacyfista na Górnym Śląsku „Katolik”, który przez cały miesiąc październik przypominał znane i lubiane przez społeczeństwo tego regionu utwory o wymowie antyalkoholowej, opatrzone komentarzami. W artykułach wskazywano na negatywne skutki pijaństwa, a odwołując się do argumentacji religijnej wskazywano na pijaństwo jako grzech przeciw woli Boga. Jednocześnie ukazywano społeczne konsekwencje alkoholizmu, który powoduje zanik uczuć moralnych, dezorganizuje i rozbija życie rodzinne, sprzyja nędzy i przestępczości, obraca się przeciw uczuciom patriotycznym — i w ten sposób uniemożliwia urzeczywistnienie idei ładu społecznego.

W kręgu „Ewangelii pracy”

(CIAĞ DAŁSZY ZE STR. 1)

du itd. Trzeba jednak pamiętać, że praca służy człowiekowi — nigdy odwrotnie. Inaczej człowiek staje się niewolnikiem pracy. Kiedy rodzina podporządkowuje się pracy, to taka postawa niszczy kulturę bożką-antypacy. Jeśli ludzkie stłaraia o jak najwięcej „mieć” przewyższają troskę o „być” w osobie i rodzinie, to tak powstała dysharmonia przyczyni się do Ewangelii pracy. Przypomnijmy papieskie słowa wypowiedziane w Altdötting: „Bóg chce, abyśmy sobie ziemię czynili poddaną przez to, że ją uprawiamy, a siebie doskonailmy. Szatan zaś chce inaczej: ku-sić nas, abyśmy ziemię zniekształcili, a siebie zgubili. Zły chce, aby praca nas ujrzaiała, a czas wolny nas rozpęścił. Nachodzi nas pokusa, byśmy dla spraw zewnętrznych ponosili bezgraniczne ofiary, choćby dusza skarłowaciała. I mamu nas pragnieniem, by mieszkanie urządzić luksusowo, a tymczasem serce nasze są bezdomne. Stawia nas wobec pokusy, by łaknąć posiadania, a zapomnieć o tym, że „być” jest waż-

niejsze od „mieć”. Nade wszystko szatan nie chce, by człowiek spodziewał się, że kiedyś Boga ma osiągnąć w niebie”.

Tworzenie nowej cywilizacji pracy jest wezwaniem płynącym z Ewangelii, wykluczającym jakąkolwiek próbę degradacji człowieka przez człowieka, układy, racje ideologiczne. Nowa cywilizacja żąda zdecydowanego odrzucenia antypacy i wpisania Boga w realia polskiej pracy, że wszystkimi tego faktu konsekwencjami. [—] [Art 2, pkt 8 ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowskiej z 31.VII. 1981 r. (Dz.U. nr 20, poz 99), zm w 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz 204)]. Nie spełni się Boży zamysł, gdy praca i jej sprawca, pozostawać będą niezmiennie na poziomie jedynie przykrego obowiązku. Realizacja tych prawd nie jest zadaniem łatwym, ale koniecznym, gdyż warunkuje pełnię chrześcijańskiej kultury pracy. Ewangelia pracy pragnie ugruntować prawdziwą godność i owoenność wszelkiej działalności człowieka, która nosi znamię autentycznej pracy.

EDWARD BALAWAJDER

GOŁĄB, POKÓJ I SZTUKA

Wczesnochrześcijańska sztuka sepulkralna: sarkofagi, epitafia czy malarstwo katakumbowe obfituje w liczne przedstawienia gołąbka. Najczęściej spotykany na epitafiach gołąbek trzyma w dziobie gałązkę palmy lub oliwki: często obok symboli kotwicy (nadmienia) lub wienca laurowego (symbol zwycięstwa). Interesującą interpretację otrzymują dwa gołąbki z sarkofagu ze scenami męki Pańskiej (zbiory Muzeum Laterańskiego nr 171, ok III/IV w.). Gołąbki te dziobią wieniec laurowy otaczający monogram — znak Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego. Nieznany artysta chciał w ten sposób przedstawić Eucharystię, która jest pokarmem wiernych w drodze do pełnej gustacji i kontemplacji Boga („skosztujcie i zobaczcie jak dobry jest Pan” — Ps 34, 9). Obok symboli gołąbka, pierwszy chrześcijanie umieszczali na nagrobnych płytach imię zmarłego, jego wiek i krótkie inskrypcje w formie życzeń lub modlitwy. Wśród najczęściej spotykanych są życzenia pokoju w języku greckim lub po łacinie (pax, pax tecum, in pace).

Dlaczego jednak gołąbek został wybrany za symbol pokoju? Odpowiedź znajdujemy w biblijnych opisach, które również mają swe plastyczne przedstawienia w katakumbach i bazylikach wczesnochrześcijańskich. Są to sceny z życia proroka Jonasza oraz z historii arki Noego (najstarsze w katakumbach Pryscylli i św. św. Piotra i Marcelina). Znany jest ów epizod z Księgi Rodzaju (8, 8-12), gdy Noe po wielu dniach potopu „wypuścił z arki gołębicę i ta wróciła do niego pod wieczór, niosąc w dziobie świeży listek z drzewa oliwnego. Poznał więc Noe, że woda na ziemi opadła. I czekał jeszcze siedem dni, po czym wypuścił znów gołębicę, ale ona już nie powróciła do niego.

Gołębicą z gałązką oliwki to symbol nadziei, symbol nowego życia, symbol pokoju — salom (hbr.), czyli obfitości wszelkich dóbr duchowych i materialnych, to poczucie bezpieczeństwa i znak opieki Bożej. O tym chyba myślał Papież Jan Paweł II, gdy podczas swej wizyty w nowojorskiej siedzibie ONZ w 1979 r. (2.X.), ofiarował tej Organizacji niewielką mozaikę przedstawiającą gołąbka pokoju, która została wmurowana w ścianę hallu głównego gmachu ONZ.

Wróćmy jednak do naszych katakumbowych symboli i spróbujmy rozszyfrować znaczenie gołębia w scenach z życia Jonasza. Są to sceny, które dla pierwszych chrześcijan były symbolem zmartwychwstania Jezusa Chry-

stusa. Jonasz wrzucony w morską otchłań (por. wody potopu — śmierć) dzięki interwencji Boga nie ginie, lecz przez trzy dni przebywa we wnętrznościach olbrzymiej ryby, a po trzech dniach zostaje żywy wyrzucony na ląd, by wypełnić polecenie Boże.

W świetle Nowego Testamentu Jonasz staje się typem Zmartwychwstałego Jezusa (żaden znak nie będzie wam dany, prócz znaku Jonasza — Mt 12, 39-40, por. Łk 11, 29). Dlatego też Michał Anioł malując Kaplicę Sykstyńską, nadał postaci Jonasza największe rozmiary i umieścił ją niemalże na centralnym miejscu, tuż nad główną sceną Sądu Ostatecznego, chcąc w ten sposób podkreślić fakt Zmartwychwstania jako centralnego wydarzenia Historii Zbawienia. Gdzie jednak mamy ideę gołąbka? Trudność zostaje rozwiązana, gdy przetłumaczymy imię Jonasza. Jonasz to po polsku „gołąb”.

Po drugie, Zmartwychwstanie jest końcowym akordem mesjańskiej działalności Jezusa, dzięki której człowiek na nowo odzyskał „pokój z Bogiem” (Rz. 5, 1), a która zapoczątkowana została w momencie chrztu Jezusa w Jordanie (najstarsze przedstawienia tej sceny w sztuce: hypogeum Lucina). Wtedy to „otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącą na Niego” (Mt 3, 16 por. J 1, 32; Mk 1, 10; Łk 3, 22). Tekst ten stał się inspiracją dla późniejszych przedstawień Ducha Świętego w sztuce chrześcijańskiej pod postacią gołębicę (warto zwrócić uwagę, że teksty Ewangelii nie mówią wprost o ukazaniu się Ducha Świętego pod postacią gołębicę, lecz „niby”, „jakby gołębicą”). Gołąb jako symbol Ducha Świętego pojawia się również w sztuce w scenach Zwiastowania (po raz pierwszy na mozaice zdobiącej łuk triumfalny w Bazylice Santa Maria Maggiore ok. V w.).

Para gołąbków przedstawiona jest w scenach ofiarowania Jezusa w świątyni (Łk 2, 24, por. Kpł. 12, 8). Podobną ofiarę z dwóch gołąbków zamiast owcy składali ubodzy w świątyni Jerozolimskiej (por. Kpł 5, 7) jako przeżeganie za swoje grzechy. Jezus Chrystus poczęty z Ducha Świętego w łonie Maryi sam staje się ofiarą za nasze grzechy po to, by przywrócić utraconą jedność z Bogiem. „On jest naszym pokojem” (Ef 2, 14).

Gołąbek staje się w sztuce również symbolem natchnienia (sceny przedstawiające doktorów Kościoła, a szczególnie Grzegorza Wielkiego). Siedem gołębi symbolizuje dary Ducha Świętego (por. Iz 11, 2). Dwanaście gołębi to symbol Apostołów (szczególnie znane przedstawienia znajdują się w absydzie Bazyliki San Clemente w Rzymie oraz w Nola i Albenga z V w.). Apostołowie

to zwiastunowie radosnej nowiny o pokoju (por. Iz 52, 7; Na 2, 1; Ef 6, 15), obwieszczający początek Królestwa Bożego na ziemi, które nie jest sprawą tego, co się je albo pije, ale sprawiedliwością, pokojem i radością w Duchu Świętym (por. Rz 14, 17).

Gołąbek w sztuce chrześcijańskiej przedawiany jest zawsze w kolorze białym. Klemens Aleksandryjski pisał: biały kolor pasuje ludziom, którzy miłują pokój i światło (Paidag, III, 54, 2), a sam Jezus powiada do uczniów: „bądźcie nieskazitelni jak gołębie” (Mt 10, 16). Według Grzegorza z Nyssy skrzydła gołębia symbolizują uczestnictwo w Boskiej naturze. Piesń nad Pieśniami (4, 1) wysławia oczy Oblubienicy (symbol Kościoła) i porównuje je do oczu gołębicę, co ma oznaczać jej mistyczne spojrzenie w kierunku Boga. Według Orygenesesa, oczy człowieka napelnionego Duchem Świętym są podobne do oczu gołębicę. Ta tradycja interpretacji znajduje swoje najpiękniejsze przedstawienie w mozaikach San Vitale w Rawennie.

Z przedstawień gołąbka w sztuce współczesnej zasługują na podkreślenie: rysunek Pabla Picassa oraz „Noe wypuszczający gołębicę z arki” — dzieło Marca Chagalla (Litografie biblijne, wyd. Verve, Paris 1936).

A oto refleksja psalmisty:

„I mówię sobie: gdybym miał
skrzydła jak gołąb
to bym uleciał i spoczął —
oto bym uszedł daleko,
zamieszkał na pustyni.
Prędko bym wyszukał sobie

schronienie
Od szalejącej wichury, od burzy”
(Ps 55, 7-9).

W każdym narodzie i w każdym wieku istnieje lęk przed wojną i wszelką przemocą oraz tęsknota za prawdziwym pokojem i bezpieczeństwem. Jak nigdy dotąd, człowiek świadomy jest dzisiaj możliwości samozagłady i wie również, że pokój to nie tylko prosty brak wojny i nie sprowadza się jedynie do równowagi wzajemnego zagrożenia — nie rodzi się także z despotycznego wladztwa, lecz zowie się „dziełem sprawiedliwości” (Iz 32, 17). Jest owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez Boskiego Założyciela. Nad jego urzeczywistnieniem pracować mają ludzie pragnący doskonałości sprawiedliwości (KDK 78).

U progu Nowego Roku oraz z okazji Światowego Dnia Pokoju przesyłam tę garść refleksji z Wiecznego Miasta. Do ponownego odczytania znaku „gołębia pokoju” zachęciły mnie wędrowki po katakumbach i rzymskich muzeach.

KS. TADEUSZ CZAKAŃSKI

się wyrażenia staropolskie, dlatego mówimy: „zstąpił do piekiel”.

Wyznanie zatem, że Jezus nie tylko został pogrzebany, lecz także, że zstąpił do piekiel, do krainy zmarłych, jest wyznaniem wiary w Jego w pełni rzeczywistą śmierć. Podzielił ludzki los w śmierci — zstąpił do krainy umarłych, Jego ciało złożono do grobu — tak jak dzielił z nami wskazywaną ludzkie życie.

W późniejszym rozwoju myśli chrześcijańskiej „zstąpienie do piekiel” utożsamiano z zejściem Jezusa po śmierci nie do ogólnie rozumianej „krainy umarłych”, lecz do miejsca, w którym ludzie sprawiedliwi żyjący przed Chrystusem oczekiwali na dokonane przez Niego odkupienie i zbawienie. Miejsce to nazywano „otchłań ojców”, tzn. patriarchów Izraela, jakby pierwszych spośród sprawiedliwych. Średniowieczne misteria i pieśni (także „Wesoły nam dzień dziś nastał”) opowiadają, jak Jezus po śmierci ukazał się ojcóm, by im obwieścić dokonane zbawienie i wyprowadzić na wolność, zanim jeszcze jako zmartwychwstały objawił się swym ucznióm na ziemi.

A.Z.

KALENDARIUM
KOŚCIOŁA
KATOWICKIEGO

1939

Sierpień • W ostatnim wydanym przed wojną okólniku, bp St. Adamski upominał wszystkich księży, by nikt z nich nie opuszczał powierzonego mu posterunku poza obowiązkową ewakuacją danej miejscowości.

Sierpień • Bp Stanisław Adamski przewidując w razie wojny opanowanie polskiego pogranicza przez Niemców, zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z propozycją, aby wszelkie zmiany personalne w placówkach duszpasterskich, dokonane bez wiedzy i zgody biskupa ordynariusza, uważać za wymuszone i tym samym za nieważne.

30 sierpnia • Bp St. Adamski wystosował List Pastorski, w którym pisał m. in.: „Ważą się losy świata. Zawisło nad nami ponownie niebezpieczeństwo grozy wojennej, nie z naszej winy i nie przez nas wywołanej. Polska szczęśliwa z odzyskanej wolności pragnęła w spokoju odbudować kraj, urządzić swą państwowość, obywateli swych do coraz wyższej nieść kultury — świadomie idąc drogą, która przez panowanie prawa Bożego i współpracę z Kościołem katolickim zapewnić miała nam katolikom i całej Polsce pomyślny rozwój, zgodny z naszą wiarą i kulturą chrześcijańską. Stało się inaczej. Spokoju i pokoju nam nie dają. Znowu stanęliśmy w obliczu wojny — wojny nam narzuconej. Stanęliśmy wobec konieczności obrony swej państwowości, praw swego narodu, Chrystusowej nauki i dobr chrześcijańskiej kultury.

Sierpień • W okresie poprzedzającym wybuch wojny Urząd Policji Rzeszy wydał tzw. „Sonderfahndungsbuch Polen” — specjalną księgę Polaków przeznaczonych do schwytania. W oparciu o ten dokument sporządzone zostały listy, które wręczono dowódcom oddziałów Wehrmachtu wkraczającym na Śląsk z rozkazem natychmiastowego rozstrzelania umieszczonych na nich osób. Na „czarnych listach” figurowało wielu księży, szczególnie spośród znanych działaczy narodowych.

28 sierpnia • Biskup Katowicki wydał poufny okólnik „Do duchowieństwa Diecezji Katowickiej i Śląska za Olszą”. W dokumencie tym zalecał księżom, aby pozostali w swoich parafiach i pełnili tam obowiązki duszpasterskie. Biskup uważał również, że nie powinna być przerywana działalność Akcji Katolickiej oraz organizacji charytatywnych. Ponadto Biskup Katowicki nakazywał: „Wojsku polskiemu, kapłani i zakony ułatwiać winny pracę, kwatery, opiekę nad rannymi i chorymi”.

1 września • Rozpoczęła się agresja Niemiec hitlerowskich na Polskę. Całe śląskie pogranicze polsko-niemieckie stało się terenem walk. Obok wojaka polskiego wśród obrońców Śląska stanęli powstańcy śląscy i harcerze.

4 września • W parafii Gostyń koło Tych za-trzcony został przez niemieckich żołnierzy ks. Tomasz Manizer. Był to pierwszy kapłan z diecezji katowickiej, który zginął w czasie okupacji.

5 września • Niemieckie władze okupacyjne wydały rozkaz konfiskaty majątku księży, którzy opuścili swe parafie.

7 września • Biskup Katowicki przywrócił nabożeństwa w języku niemieckim w tych miejscowościach, w których były praktykowane przed ich zawieszeniem w czerwcu 1939 r.

8 września • Grupa pijanych Niemców ubranych w mundury SA wdarła się do plebanii w Gierałtowicach i u-prowadziła miejscowego proboszcza ks. Władysława Robotę. Prawdopodobnie tego samego dnia został on zamordowany w lasach pod Pilchowicami.

Wrzesień • W pierwszych dniach po wkroczeniu wojsk niemieckich na Śląsk aresztowanych zostało 46 księży. Represje spadły przede wszystkim na kapłanów zasłużonych w pracy narodowej, społecznej i parafialnej, działaczy z okresu plebiscytowego i powstań śląskich. Niemieckie władze okupacyjne zaliczały ich do elementów niebezpiecznego i niepożądanego dla III Rzeszy. Z 489 kapłanów pracujących w diecezji katowickiej we wrześniu 1939 r., 140 zostało skreślonych z listy czynnych kapłanów diecezjalnych.

Katechizm

ZSTĄPIŁ DO PIEKIEŁ

Tak wyznajemy w symbolu wiary „...ukrzyżowanego, umarłego i pogrzebionego. Zstąpił do piekiel. Trzeciego dnia zmartwychwstał...”

„Zstąpił do piekiel” — nie znaczy: do piekła, jak nazywamy miejsce potępienia, lecz — do miejsca, do którego idą wszyscy umarli. Według starożytnych wyobrażeń — zarówno żydowskich, jak i pogańskich — człowiek po śmierci idzie do znajdującej się gdzieś pod ziemią krainy umarłych. Miałaby to być kraina ciemności, bez ruchu, zapomnienia... W Starym Testamencie, w języku hebrajskim, nazywa się ona: sze'ol, w greckim tłumaczeniu i w greckich księgach Pisma Świętego — hades. W dawnym języku polskim przekładano to słowo na: „piekło” ale nie „piekło”, obecnie tłumaczy się je przez „otchłań”. Ponieważ w tzw. Symbolu Apostolskim („Wierzę w Boga”) zachowały

Z WATYKANU

DEKRET PENITENCJARII
O ODPUSTACH

17 grudnia ogłoszono w Watykanie dekret Penitencjarii Apostolskiej ogłaszający nowe normy uzyskiwania odpustu zupełnego. Dokument stwierdza, że w odpowiedzi na liczne prośby, aby częściej i lepiej wykorzystywać do rozszerzenia Ośrodka Zbawienia środki komunikacji radiowo-telewizyjnej, liczni biskupi zaproponowali, aby wierni którzy z uzasadnionych powodów nie są obecni fizycznie na nabożeństwie, w czasie którego udziela się błogosławieństwa papieskiego, mogli uzyskać odpust zupełny, jeśli będą pobożnie śledzić nabożeństwo za pośrednictwem transmisji telewizyjnej lub radiowej i przyjmą to błogosławieństwo pod zwykłymi warunkami: spowiedzi, Komunii i modlitwy zgodnie z intencjami Ojca Świętego.

Dokument podpisał kard. Luigi De-
daglio Wielki Penitencjariusz.

WIGILIJNE SPOTKANIE
PAPIEŻA Z RODAKAMI

W Auli Pawła VI odbyło się wigili-
jne spotkanie Ojca Świętego z rodaka-
mi. Wzięło w nim udział ponad 3
tysiące Polaków.

Spotkanie rozpoczęło się wspólnym
odśpiewaniem kolędy „Wśród nocej
ciszy”, po czym wszystkich obecnych
przedstawił Ojcu Świętemu ks. bp
Szczepan Wesoly, składając w ich
imieniu życzenia świąteczne. Powie-
dzał on m. in.: „W życiu Kościoła
Powszechnego bieżący rok kończy się
przeżyciem nadzwyczajnego Synodu
Biskupów. Wyraził on, mimo uprzed-
nich różnych opinii, więź jedności i
wspólnoty, przeżywanej w tajemnicy
Kościoła. Wyrazicielem zewnętrznym
tej jedności jest wspólnota kolegium
biskupów z następcą św. Piotra, a to
jest źródłem jedności wszystkich wie-
rzących w Chrystusa. Raz jeszcze
ujawniło się, co Autor Dziejów Apo-
stolskich napisał o pierwotnym Koś-
ciele, że ożywiony był jednym duchem
i jedno miał serce. Za nieustanne
unaocznianie tej jedności, dokonującej
się również przez apostolskie piel-
grzymki, za nieustraszone wysiłki nau-
czania i promienną radość wyrażamy
wdzięczność Waszej Świątobliwości.

Trudno nam, potracząc na kończący
się rok, wyrazić podobną radość z wy-
darzeń w naszej Ojczyźnie, gdyż daleka
jest jeszcze droga do upragnionej
społecznej jedności i społecznej soli-
darności. Nie zabliznione dotąd rany
są na nowo rozdzielane różnymi
podziałami, osobistymi cierpieniami,
[—] [Art 2, pkt. 6 ustawy o kon-
troli prasy publikacji i widowisk z 31.
VII 1981 r. (Dz.U. nr 20, poz 99), zm. w
1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)] i utrudze-
niem dnia codziennego. W oparciu o to
spożycie w przeszłości i ukierunko-
wanie ku przyszłości formułujemy na-
sze życzenia, przychodząc w wigilijny
dzień z opłatkiem do Waszej Świąto-
bliwości”.

Przemawiając do Polaków, Jan Pa-
weł II zaznaczył:

„Byliśmy w ostatnich latach świad-
kami nowego przebudzenia tych sił na
ziemi polskiej. Odpowiadają one god-
ności każdego człowieka, równocześ-
nie rodzą się z całego dziedzictwa, z
którego każdy z nas wyrasta. Ja sam
głęboko czuję w sobie to dziedzictwo,
a zarazem rok po roku przekonuję
się, jak bardzo jest ono związane z
dziedzictwem innych narodów i ludów
nie tylko na naszym europejskim
kontynencie. Sobór Watykański II,
który zakończył się przed 20 laty, na
wielu miejscach dał wyraz słusznym
dążeniom ludzi z wspólnot, śród-
owisk, społeczeństw, narodów w na-
szych czasach. Stąd bierze swój
współczesny początek doniosły pro-
gram praw człowieka, stąd też doje-
rzewa potrzeba społecznej, w szcze-
gólności narodowej podmiotowości,
która urzeczywistnia się na zasadzie
samostanowienia, odpowiedzialności,
uczestnictwa. Czytamy w Konstytucji
soborowej: „Na pochwałę zasługuje
postępowanie tych narodów, w któ-
rych jak największa część obywateli
uczestniczy w sprawach publicznych
w warunkach prawdziwej wolności”.
W tym kierunku idą stale moje ży-
czenia pod adresem wszystkich naro-
dów świata, dając temu nieustannie wy-
raz, zwłaszcza w czasie odwiedzin na
różnych miejscach. W tym kierunku
idą zawsze, a zwłaszcza dzisiaj, moja

zyczenia pod adresem mojego naro-
du, tego narodu, którego jestem sym-
nem. Wspólnie z wami, drodzy Roda-
cy, powtarzam w wieczór wigilijny
modlitwę z „Wyzwolenia” Wyspiań-
skiego, wiedząc ile twórczego wysił-
ku, a zarazem ile głębokich cierpień
pokrywają słowa tej modlitwy. Ks.
Biskup wspominał przed chwilą o nie
zabliznionych ranach oraz o ponow-
nym ich rozdzielaniu. Pragnę powie-
dzieć, że głęboko odczuwam to wszy-
stko, co godzi w dobro Polski i Pola-
ków, narodu oraz jego synów i córek.
Równocześnie na tym właśnie tle mo-
dlitwa wielkiego Poety nabiera jesz-
cze większej wymowy: „Daj nam po-
czucie siły”, również tej, która rodzi
się z ran, z cierpienia.

Jako pasterz Kościoła, który z dzie-
jami mojego narodu jest ściśle związa-
ny przez całe tysiąc lat bytu dziejo-
wego, wyrażam równocześnie gorące
pragnienie, aby Kościół na ziemi pol-
skiej odnajdował stale na nowo wez-
wanie do swej zbawczej służby wo-
bec każdego i wobec wszystkich, do
tej służby, której początek objawia
nam tajemnica Bożego Narodzenia.
Kościół jest stale na nowo wzywany
działami ludzi i dziejami narodów,
niejako na nowo przywoływany przez
Chrystusa, Pana historii. Odwołujemy
się do tych postaci, które odpowiedzial-
ne są na to wezwanie, nawet za cenę ży-
cia, otaczamy je szczególną czcią.

Wielki Prymas Tysiąclecia odnowił
jasnogorską tradycję obecności Boga-
rodzicy w tajemnicy Chrystusa i Koś-
cioła na ziemi polskiej. Wszystkim
przezo pasterzom Kościoła w Polsce
życzę, ażeby służyli na wzór Służeb-
nicy Pańskiej, mocni tradycją Jej
obecności. I oto w duchu idę w stro-
nę Jasnej Góry, w stronę mojej oj-
czyźnej ziemi, w stronę Wawelu i
Skalki, przybliżam się do moich rodak-
ów, braci i siostr, do rodzin, do mło-
dzieży, do starych, samotnych, cierpią-
cych. Z wami wszystkimi mówię do
nowo narodzonego Syna Maryi, Syna
Bożego: wspieraj ich siły Twoją siłą”.

OŚWIĘCENIE ŚWIĄTECZNE PAPIEŻA

W uroczystość Bożego Narodzenia
Jan Paweł II odprawił w bazylice wa-
tykańskiej Mszę św. pontyfikalną.
Oblicza się, że tę Mszę św., jak rów-
nież wygłoszone po niej Oświadcze-
nie Bożonarodzeniowe połączone z błogosła-
wieniem „Urbi et Orbi”, ogłaszało
lub słuchało około miliarda osób na
całym świecie.

Po Mszy św., dokładnie o godz. 12,
Jan Paweł II ukazał się na zewnętrz-
nym balkonie bazyliki św. Piotra, po-
witany burzliwymi owacjami około 50
tysięcy pielgrzymów, wiernych i tu-
rystów. Do zebranych i do wiernych,
a także ludzi dobrej woli na całym
świecie, Jan Paweł II skierował słowa
Oświadczenia Bożonarodzeniowego. Powie-
dział m. in.:

„Biskup Rzymu, następca Piotra, za-
razem człowiek stojący u kresu dru-
giego milenium, pragnie doprowadzić
w niniejszym orędziu życzenia Aposto-
ła, pragnie dostosować je do znaków
i potrzeb czasu. Z całym Kościołem
powtarza on zwłastowanie wspaniałego
wydarzenia, jakie dokonało się w
Świątą Noc. Powtarza je z niezłomną
pewnością wiary, która żyje poprzez
wieki, powtarza je bezbronnym pośro-
dku świata uzbrojonego i zbyt często
ulegającego pokusie gwałtu i przemo-
cy. Powtarza je z mocą w świecie, w
którym nadal są umierający z głodu
i gdzie prawa człowieka są głośno łama-
ne, a kłębasta chmura cierpienia
ciąży na ludzkości. On powtarza, że
podczas tego Bożego Narodzenia raz
jeszcze ukazała się łaska i objawiła
się miłość Boża dla ludzkości. Oczeku-
jącej ludzkości Kościół mówi dziś:
Chrystus narodził się po to, abyśmy
i my mogli się odrodzić, nowi ludzie
w nowym Człowieku.

Mężczyźni i kobiety, którzy mnie
słuchacie! Świat bardziej ludzki, któ-
rego Chrystus Pan narodzony w Bet-
lejem jest pierwowzorem, to świat za-
mieszkały przez nowy lud, który
wstrzymuje się, sprawiedliwie i po-
bożnie idzie ku pełnej radości nieba.
Lud, który umie być wstrzymującym
w stosunku do zasobów kosmosu i ma-
dry w używaniu energii własnego
geniuszu, gdyż potrafi oprzeć się
przemijającemu złudzeniu takiego po-
stępu, który jest obojętny na war-
tości moralne i dąży jedynie do na-
tychmiastowego materialnego zysku.
Lud, który myślim, postanowieniom
i działaniu daje natchnienie ku spra-
wiedliwości. Lud, dążący zawsze do ce-
lu, jakim jest bardziej autentyczna
wspólnota osób, w której każda jed-

nostka czuje się zaakceptowana, sza-
nowana i doceniana. Lud wreszcie,
który w pobożności przekracza siebie
samego, otwierając się na Boga, od
którego oczekuje ustawicznej pomocy,
koniecznej do pójścia drogą prawdzi-
wego postępu ku celowi, jakim jest
spotkanie z Chrystusem, Odkupicielem
człowieka i Panem historii”.

ZE ŚWIATA

KARD. ETCHEGARAY W IRANIE

Na zaproszenie władz irańskich w
Teheranie przebywał przewodniczący
Papieskiej Rady „Cor Unum” i Papie-
skiej Komisji „Iustitia et Pax”, iran-
ski kardynał Roger Etchegaray. To-
warzyszeli mu: przedstawiciel Rady
d/s Publicznych Kościoła prał. Joseph
Chennoth oraz przedstawiciel Kongre-
gacji d/s Kościołów Wschodnich prał.
Marco Brogi OFM. Rzecznik prasowy
Watykanu informując o wyjeździe
kardynała podkreślił, że jego misja
ma charakter wyłącznie humanitarny.

Kard. Etchegaray spotkał się w obo-
zie jenieckim w pobliżu Teheranu z 3
tys. jeńców wojennych (muzułmanami
i chrześcijanami), przekazując im spe-
cjalne oświadczenie Jana Pawła II. Następ-
nie modlił się wspólnie z jeńcami wy-
znania katolickiego w udostępnionym
przez władze irańskie meczecie. W
uroczystość Bożego Narodzenia kard.
Etchegaray odprawił pasterkę w jed-
nym z kościołów Teheranu dla irań-
skiej wspólnoty katolickiej, a 26 gru-
dnia Mszę św. dla irańskich jeńców
wojennych.

Prawdopodobnie kard. Etchegaray
uda się również do Bagdadu, aby spot-
kać się z irańskimi jeńcami wojennymi.
Obserwatorzy wysuwają wniosek,
że być może Stolica Apostolska podej-
mie kroki mediacyjne celem zakończe-
nia wojny między Iranem a Irakiem.

NAUKA RELIGII W SZKOŁACH
WŁOSKICH

14 grudnia ub. roku w siedzibie wło-
skiego ministerstwa oświaty w Rzymie
zostało podpisane porozumienie po-
między władzami szkolnymi a Konfe-
rencją Episkopatu Włoch w sprawie
prowadzenia lekcji religii katolickiej
w szkołach państwowych, zgodnie z
umową rewizyjną konkordatu laterań-
skiego z 18 lutego 1984 roku. Porozu-
mienie podpisali: minister oświaty pa-
ni Franca Falcucci oraz przewodni-
czący Episkopatu kard. Ugo Poletti.

W wygłoszonym przemówieniu kard.
Ugo Poletti określił to wydarzenie ja-
ko znaczący krok na drodze wzajem-
nej współpracy między państwem a
Kościołem dla dobra człowieka i kra-
ju. Kultura religijna — stwierdził kar-
dynał — przyczynia się do ukształto-
wania bardziej bogatego człowieczeń-
stwa dzieci i młodzieży. Mówiąc o po-
szanowaniu prawa do wolności sumie-
nia i odpowiedzialności wychowawczej
rodziców, kard. Poletti wyraził prze-
konanie, że najwyższym sposobem ko-
rzystania z wolności jest ten, który
bierze początek z poznania a nie z
nieznajomości wartości.

SYTUACJA RELIGIJNA
W CHINACH

W wielu miastach Chińskiej Repu-
bliki Ludowej daje się zauważyć ozna-
ki świadczące o wzroście wolności re-
ligijnej. Centralny Organ KC KPCh
„Dziennik Ludowy” donosi, że w po-
łudniowochińskim mieście Czangczou
(Zhangzhou) otwartych zostało 51 koś-
ciółów. Nie podano jednak do jakich
wspólnot wyznaniowych należą nowo
otwarte świątynie. Dziennik informu-
je również o rehabilitacji wielu du-
chownych, mnichów i zakonnic ska-
zanych niesłusznie w czasie tzw. re-
wolucji kulturalnej. W 1985 roku 2
tys. Chińczyków otrzymało zezwolenie
na odbycie pielgrżki do Mekki —
jest to największa liczba od czasu pow-
stania ChRL w 1949 roku.

ZAMKNIĘCIE KATOLICKIEGO
TYGODNIKA

W Ghanie ministerstwo d/s Informa-
cji zakazało wydawania renomowanego
katolickiego tygodnika „The Stan-
dard”. W uzasadnieniu stwierdzono, ja-
koby treści publikowane na łamach
pisma zagrażały interesom narodowym.
Zdaniem ministerstwa, redakcja wyka-
zała brak patriotyzmu usiłując zdy-
skredytować szlachetne dążenia rządu
do odnowy i pojednania narodowego.

W ostatnim czasie tygodnik kilkakrot-
nie skrytykował poczynania rządu.

Tygodnik „The Standard” założony
został w 1938 roku w stolicy kraju
Akry. Nakład pisma wynosił w ostat-
nich latach 12 tys. egzemplarzy.

Z POLSKI

STARANIA O BEATYFIKACJĘ
BPA PIOTRA GOŁĘBIEWSKIEGO

Ordynariusz sandomiersko-radomski,
bp Edward Materski, dokonał uroczy-
stego otwarcia kanonicznego docho-
dzenia na szczeblu diecezjalnym doty-
czącego życia i heroicznego cnót zmar-
łego przed pięć laty biskupa Piotra
Gołębiowskiego.

Bp Piotr Gołębiowski urodził się w
1902 roku w Jedlińsku k/Radomia.
Studiował w Sandomierskim Semina-
rium Duchownym, a następnie w Uni-
wersytecie Gregoriańskim w Rzymie.
W 1924 roku otrzymał święcenia kap-
łańskie. Większość życia kapłańskiego
spędził w Sandomierzu pracując jako
wikariusz przy katedrze, notariusz Ku-
rii Diecezjalnej, wykładowca i ojciec
duchowny w Seminarium. Pełnił rów-
nież funkcje proboszcza w Baćkowi-
cach i Koprzywnicy oraz rektora koś-
cioła Św. Trójcy w Radomiu. W 1957
roku mianowany został biskupem po-
mocniczym ordynariusza sandomier-
skiego bpa Jana Lorka, a po jego
śmierci, 20 lutego 1968 roku, admini-
stratorem apostolskim diecezji sando-
mierskiej. Zmarł 2 listopada 1980 ro-
ku.

W specjalnym komunikacie podpi-
sanym przez ordynariusza i sufragana-
ów diecezji sandomiersko-radom-
skiej stwierdza się m. in.: „Przed pię-
cioma laty (...) Bóg odwołał do wiecz-
ności śp. Ks. Bpa Piotra Gołębiowskie-
go. Upiływający czas nie umniejsza
w niczym pamięci o Zmarłym Pasterzu.
Żyje On nadal w naszych sercach ja-
ko Pasterz Dobry, Mąż modlitwy,
wierny Syn Kościoła, gotowy do wszel-
kich ofiar dla sprawy Bożej. Trzeba
zatem, abyśmy (...) wspólnie dziękowa-
li Bogu za dar Biskupa Piotra, który
w najnowszych dziejach naszej diece-
zji zostawił niezatarte znamię swej po-
sługi. Zarówno bowiem kształcą i wy-
chowując szeregi kapłanów, jak też
pasterzując w parafiiach, wreszcie —
służąc przez swoje biskupstwo prowa-
dził przez lata ludzi do spotkania z
Chrystusem Dobrym Pasterzem”.

W związku z kanonicznym badaniem
życia i cnót bp. Piotra Gołębiowskiego,
ordynariusz sandomiersko-radomski
prosi o składanie na jego ręce wszel-
kich pism, wspomnień i informacji,
które mogą mieć związek z rozpoczę-
tym procesem.

NOWY SUFRAGAN
W ARCHIDIECEZJI
WARSZAWSKIEJ

Ojciec Święty wyniósł do godności
biskupiej ks. dr Mariana Dusia, do-
tychczasowego proboszcza parafii św.
Apostołów Piotra i Pawła w Warsza-
wie-Pyrach i ustanowił go biskupem
pomocniczym w archidiecezji war-
szawskiej. Biskup nominat urodził się
w 1938 roku w Róży w diecezji tar-
nowskiej. 9 czerwca 1968 roku otrzy-
mał święcenia kapłańskie. Po odby-
ciu studiów specjalistycznych i uzy-
skaniu doktoratu w dziedzinie filozo-
fii został wykładowcą nauk społecz-
nych w warszawskim Seminarium Du-
chownym. Pełnił funkcję proboszcza
parafii w Pyrach oraz dziekana deka-
natu Piaseczno. Był członkiem Rady
Kapłańskiej.

ZGROMADZENIE KSIĘŻY
MARIANÓW

Przełożony Generalny Zgromadzenia
Księży Marianów o. Donald Petraitis
przeprowadził wraz z sekretarzem ge-
neralnym, ks. Kazimierzem Krzyża-
nowskim, wizytację kanoniczną pol-
skiej prowincji marianów. Obejmuje
ona 19 domów zakonnych oraz placów-
kę misyjną w Rwandzie (Afrka). Na-
leży do niej 253 członków, w tym 38
nowicjuszy. Większość kapłanów ma-
riańskich pełni obowiązki duszpaster-
skie przy parafiach. Nowicjów mieści
się w Skórcu koło Siedlec, a semina-
rium — w Lublinie. Polscy marianie
pracują także w innych prowincjach
Zgromadzenia, przede wszystkim w
Anglii, Portugalii i Brazylii.

Opracowano na podstawie informa-
cji własnych, agencji Kathpress i Ra-
dia Watykańskiego.

Czytelnicy piszą

Stanisława P. [— — —] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)].

DZIĘKUJĘ ZA POMYSŁ

Bardzo mi się podoba myśl uruchomienia przez Księgarnię Sw. Jacka w Katowicach Katolickiej Księgarni Wyszukowej, oferującej wszystkim książki wydawnictw kościelnych — nie tylko wydawnictw Księgarni Sw. Jacka. Moim zdaniem, taka możliwość istnieje, trzeba tylko sprawę się zająć i wprowadzić ją w czyn. Jest rzeczą dla mnie niezrozumiałą, że nikt dotychczas o tym nie pomyślał. Każde wydawnictwo sobie rękę skrobie, a tymczasem nie sposób znać adresy wszystkich, a w dodatku jeszcze wiedzieć, kto co wydał, zważywszy kompletny brak informacji na ten temat w prasie. Myślę, że Księgarnia Sw. Jacka wy-

powie się w tej sprawie. Mam nadzieję, że weźmie pod uwagę poważne społeczne zapotrzebowanie na ten typ sprzedaży. Oczywiście, wiem, że nakłady wielu książek są absolutnie za niskie i nie wszystkie prośby Czytelników będą mogły być spełnione przez Księgarnię Wyszukową. Ale przynajmniej część co bardziej aktywnych poszukiwaczy książki katolickiej poszukiwane książki otrzyma!

Szczęście Boże na tej pięknej drodze. A redakcji dziękuję, że otworzyła swe lamy dla tej sprawy.

Janina PODLEWSKA
z Leszna Wlkp.

W SPRAWIE BUDOWY KOŚCIOŁÓW

W numerze 50 „Gościa Niedzielnego” z 15. 12. ub. roku ukazał się wywiad zatytułowany „Budować wedle nieba”. W wielu sprawach zgadzam się z dr. hab. A. Böhm, ale moim zdaniem

zbyt mało powiedział on o otoczeniu obiektów sakralnych, które powinny być wkomponowane nie tylko w brzydkie osiedla, ale przede wszystkim w żywą przyrodę. Zapomniano o drzewach — szczególnie tych, które się zrosły w naszej świadomości z krajobrazem świątyni chrześcijańskich. Od wielu pokoleń wokół kościołów sadzono lipy lub kłony, ewentualnie modrzewie. Dziś często widzimy świątynie budowane na pustkowiu lub otoczone nietrwałymi drzewami jak topola czy jarzębina. Lipa, choć miękka, trwa kilkadziesiąt lat, podobnie dąb. W dodatku lipa w okresie kwitnienia daje piękny zapach. Proponuję, aby jak najwięcej sadzono lip.

Bardzo dobrze się dzieje, że prawie każda budowa kościoła poprzedzona jest konsultacją z wiernymi. Są modele i zdjęcia powstającej świątyni. Oby tak dalej i oby budowano jak najwięcej! Bogu na chwałę a ludziom na pociechę.

Czytelnik „GN”

ZAPROSZENIA

• NA KURSY-REKOLEKCJE

Ośrodek Apostolstwa Trzeźwości w Zakrocymiu (05-170 Zakrocym, ul. Świerczewskiego 32, tel. 75-20-91 w. 208 — numer kierunkowy warszawski) prowadzi kursy-rekolekcje apostolstwa trzeźwości, przygotowujące animatorów dla Ruchu Trzeźwości im. Sw. Maksymiliana Kolbego.

Najbliższe terminy kursów-rekolekcji są następujące: • W STYCZNIU — 9-13, 16-20 i 23-27 • W MARCU — 6-10, 13-17 i 20-24 • W KWIECNIU — 3-7, 10-14, 17-21 i 24-28 • W MAJU — 1-5, 8-12 i 22-26.

Zgłaszać mogą się wszyscy — w wieku od 16 do 50 roku życia, indywidualnie lub grupowo, ze skierowaniami od księdza proboszcza, w miarę możliwości — po uprzednim zawiadomieniu o gotowości uczestniczenia, w celu dokonania rezerwacji miejsc.

Dojazd do Zakrocymia z Warszawy: z dworca PKS Marymont lub dworca Zachodniego

• NA REKOLEKCJE POWOLANIOWE

MISJONARZE ŚW. RODZINY (zakonno-misyjna wspólnota kapłanów i braci) zapraszają chłopców, zainteresowanych powołaniem zakonnym lub misyjnym, na rekolekcje powołaniowe w czasie ferii zimowych, które odbędą się w następujących terminach: • Maraturzyści — Bąblin (8-10 lutego) • Przedmaturzyści — Szczytna (12-15 lutego) • Pozostałe klasy szkół średnich — Gorka Kl. (2-5 lutego).

Bliższe informacje na temat rekolekcji lub samego Zakonu można uzys-

kać pisząc na adres: Misjonarze św. Rodziny, 60-176 Poznań, ul. Małoszyńska 34

KSIEŻA MARIANIE (02-754 Warszawa-Stegny, ul. Bonifacego 9, tel. 40-83-32) organizują w lutym rekolekcje powołaniowe dla chłopców i dziewcząt w Puszczy Maryńskiej k. Warszawy w następujących terminach: • Dla studentów oraz młodzieży pracującej (po maturze) — 3-6 II • dla młodzieży szkół średnich — 7-11 i 11-14 II • dla dziewcząt — 14-16 II.

Zainteresowanych prosi się o zgłoszenia pisemne lub telefoniczne do 20 stycznia br.

INTENCJE KRUCJATY MODLITWY W OBRONIE POCZĘTYCH DZIECI NA STYCZEŃ 1986

Dziękczynienie za bogactwo uczuć
Zastanów się:

- Jak często sprawiasz swoim bliskim radość?
- Czy twoje serce jest wolne od nienawiści?

Przeczytaj List św. Pawła do Filemona.

MSZA ŚWIĘTA W KRYPCIE KATEDRY W INTENCJI BYŁYCH WIĘZNIÓW

Jak co roku — 19 stycznia br. o godz. 11 — odprawiona zostanie w krypcie katedry Chrystusa Króla w Katowi-

cach Msza św. w intencji byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

Byłych więźniów oraz ich rodziny serdecznie zapraszamy.

★ ★ ★

ZWRACAM się z uprzejmą prośbą do osób, które znają sp. ks. prałata dr. Józefa Zatora-Przytockiego, kapłana Diecezji Łwowskiej, pracującego od 1945 roku w Diecezji Gdańskiej, żołnierza Armii Krajowej — Zastępcy Głównego Kapelana Okręgu Krakowskiego AK, lub posiadają materiały związane z Jego osobą, o osobisty lub listowny kontakt.

Życiu i działalności Księdza Prałata poświęcam pracę magisterską. Dziękuję za okazaną mi pomoc i zrozumienie.
Alumn Janusz KLEMENS
80-330 Gdańsk-Oliwa, ul. Cystersów 16.

OGŁOSZENIA

POTRZEBNA gospodyni do pracy na piebanii w parafii blisko Kielc (bez gospodarstwa). Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia — w redakcji.

PRZYJMĘ pracę na piebanii od zaraz lub wiosną. Zgłoszenia proszę kierować do redakcji.

POSZUKUJĘ pilnie wszystkich numerów „L'Osservatore Romano” w języku polskim. Chętnie nabędę również zbiór niekompletny — Al. Marek Sidoruk, 21-500 Biała Podlaska, ul. M. Reja 5/19.

SPRZEDAM komplet nut do „Oratorium wielkopiątkowego” Fr. Seitza na chór mieszany lub orkiestrę (z partyturą) Wiadomość — w redakcji.

KSIAŻKI NADESŁANE

John Henry Newman: „Rozmyślenia i modlitwy. Sen Geroncjusza”, przełożył Zygmunt Kubiak, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 456, cena — 300 zł.

„Metafizyczne ujęcie jedności — Platon, Tomasz z Akwinu, Giovanni Pico della Mirandola, Arystoteles”, Warszawa 1985, ATK, „Textus et Studia”, t. 6, fasc. 1, s. 219 oraz fasc. 2, s. 237, ceny nie oznaczono.

Atenagoras z Aten: „Prośba za chrześcijanami” i „O smartwychwstaniu umarłych”, z jęz. greckiego przełożył, wstępem i przypisami opatrzył Stanisław Kalinkowski, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 136, cena — 200 zł.

Jerzy Zawieyski: „Dramaty” t. I („Dyktator Faust”, „Idziemy do wujka”, „Gdy płoną lasy”, „Pożegnanie z Salomeą”, „Maski Marii Dominiki”), opracowali i wstępem opatrzyli Jan Z. Brudnicki i Bogusław Wit (pierwszy tom „Dramatów” wybitny pisarza i dramaturga: tomy II—V — w przygotowaniu), Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 410, cena — 500 zł.

Karl Rahner: „Mój problem. Karl Rahner odpowiada na pytania młodzieży”, przełożył Tadeusz Szafrański, Warszawa 1985, I.W. „Pax” s. 104, cena — 100 zł.

Walter Nigg: „Księga pokutników” — dziewięć biografii, przełożyła Violetta Hoffmann-Zdrojewska, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 268, cena — 260 zł.

Mieczysław Żywczyński: „Kościół i społeczeństwo pierwszych wieków”,

wstęp i opracowanie — Franciszek Stopniak, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 264, cena — 300 zł.

Ladislav Boros: „Istnienie wyzwolenie” — rozważania teologiczne, „Misterium mortis” — człowiek w obliczu ostatecznej decyzji. Przeł. Bernard Biłocki, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 312, cena — 250 zł.

Teilhard de Chardin: „Zarys wszechświata personalistycznego i inne pisma”, wybór — Mieczysław Tazbir, przełożyli: Mieczysław Tazbir i Konrad Waloszczyk, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, „Pism” t. 2, s. 351, cena — 420 zł.

Jules Roy: „Taniec brzucha nad armatami”, przełożyła Barbara Durbajko, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 116, cena — 90 zł.

Norbert Max Wildiers: „Obraz świata a teologia — od średniowiecza do dzisiaj”, z niem. przełożył Jan Doktor, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 252, cena — 520 zł.

„Dziecko” — praca zbiorowa pod red. ks. Władysława Piwowarskiego i ks. Witolda Zdaniewicza SAK, Warszawa — Poznań 1984, „Pallotinum Instytut Teologii Apostolstwa Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego”, s. 202, cena — 300 zł.

„Adhortacja apostolska »Reconciliatio et paenitentia« Jana Pawła II do episkopatu, duchowieństwa i wiernych po Synodzie Biskupów o pokucie w dzisiejszym porządku Kościoła”, Pallotinum 1985, s. 80, cena — 60 zł.

Francis Clifford: „Coś do kochania”, przełożył Michał Ronikier, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 188, cena — 150 zł.

Jan Chrapek CSMA: „Uwarunkowania recepcji programów telewizyjnych przez młodzież” — studium socjologiczne, Lublin 1985, R.W. KUL, s. 222, cena — 400 zł.

Ks. Mieczysław Maliński: „Gość w domu”, Kalwaria Zebrzydowska 1984, Wydawnictwo Calvarianum, s. 158, ceny nie oznaczono.

Redakcja nie prowadzi sprzedaży książek, ani nie pośredniczy w ich nabywaniu. Odnotowywane przez nas pozycje nabyte wprost u wydawców.

GOŚĆ NIEDZIELNY

TYGODNIK KURI DIECEZJALNEJ W KATOWICACH
Redaktor naczelny: Ks. Stanisław Tkocz
Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 18
40-043 Katowice, skrytka pocztowa 116
Telefony: 811 407 i 513-004
Reklamów nie samowolnych redakcja nie swraca.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne
RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Katowice
ul. Liebknechta 21.
Indeks 38042
Nr zam. 41-12/86

O-4

Przeczytaliśmy

Wolność Narodu jako zadanie człowieka wolnego wewnątrz jest budowaniem jego suwerenności duchowej, jego tożsamości w ciągu pokoleń. Mamy nie tylko zachować dawny dorobek, ale go rozwinąć. Wolność — to także integracja społeczna, to budowanie tej najtrudniejszej solidarności. Nie przez wyszukiwanie wrogów — przez świadectwo prawdziwym wartościom. Także wobec nieprzyjaciół. Teoria? — nie, droga najtrudniejsza, ale nie widzę innej skutecznej. (..).

Wreszcie prawda na dziś niezwykle ważna: chyba nigdy dotąd Narod nie był tak zniewolony niszczącymi od wewnątrz zjawiskami patologicznymi. Wśród nich zabijanie nienarodzonych, pijanstwo i narkomania zniewalają chyba najbardziej. Przypominają się słowa Norwida: „Zniszczenie żadnego narodu nikt nie zdoła bez współdziałania obywateli tegoż narodu, i to nie bez współdziałania przypadkowego, częściowego, nominalnego, ale bez współdziałania starannego”. (Pisma wszystkie, W-wa 1973 t. 7 s. 35). A przeciwdziałanie — uwalnianie — nie dokona się w wielkich akcjach — tak naprawdę dokona się tylko przez spotkania bardzo bliskie, człowieka z człowiekiem. Akcje mogą otworzyć oczy tym, którzy powinni otworzyć serce, nie przeklinać, nie obojętnieć. (P. Fenrych, „Znak” nr 366)

Mozna zapytać: naukowców mamy wielu, ale ilu jest wśród nich uczonych? Otoż rozwój kadry naukowej skłania do niewesołych refleksji. Co jakiś czas powtarza się analogiczna sytuacja, tyle że za każdym następnym razem na coraz wyższym poziomie. W latach pięćdziesiątych napłynęło do uczelni wielu młodych asystentów doboranych na zasadzie, powiedzmy, innych kryteriów niż kwalifikacje intelektualne, predyspozycje do pracy badawczej i dydaktycznej. Wielu tylko część spośród nich była w stanie uzyskać stopień doktora. Trzeba było wprowadzić zasadę rotacji asystentów. Ten środek administracyjny przyniósł pewne efekty, ale po kilkunastu latach okazało się, że w tej masie doktorów niewiele jest takich, którzy dochodzą do habilitacji. Więć zastosowano ponownie ten sam środek, rotację, tym razem adiunktów. A ostatnio przebąkuje się o potrzebie rotacji docentów. (Prof. K. Urbanik, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk, „Odra” nr 11)

W książce o świecie znaków występujących w otoczeniu współczesnego człowieka Marshall Mc Luhan umieścił osobny rozdział o znakach piennych jako najbardziej zwyczajnych komunikatach. Okazuje się, że dobor napisów, portretów umieszczanych na środkach płatniczych lub całych scen, układ skomplikowanych giloszy i znaków wodnych, nie pojawia się przypadkowo; w istocie stanowi on lakoniczny zapis głównych obsesji, jakim ulega zbiorowość. „Piętnaść młotów” — powiada Mc Luhan, i czasem zdradza to, o czym wszyscy chcieliby zapomnieć. Podążając tropem spostrzeżeń kanadyjskiego profesora zauważymy, że w połowie lat siedemdziesiątych, gdy pojawiły się pierwsze symptomy kryzysu gospodarczego w Polsce, do obiegu weszły banknoty stułotowe z napisem „Proletariat”. (W. PańIEWSKI, „Twórczość” nr 9/85)

— Jak książkę przyjął zarządy o nie-subordynacji wobec kanonów 823 par. 1 i 831 par. 1?

— To pytanie nie tylko mnie nie krępuje, ale może wyjaśnić moją zgodę na autoryzowanie obecnego wywiadu.

W kanonie 831 czytamy: „W dziennikach, czasopiśmie lub periodykach, które wyraźnie atakują religię lub obyczaje... duchowni mogą jedynie za zgodą biskupa coś zamieszczać”.

Nie jestem prawnikiem, ale pamiętam, że prawo, szczególnie w kwestiach nie dość precyzyjnie sformułowanych, należy interpretować na korzyść winnego. Skoro redaktorzy „Polityki” zapewniają mnie, że ich pismo jest religijne, a nie „ANTY” religijne, a do tego nie znam żadnego oficjalnego wykazu pism wyraźnie atakujących religię, mogę się uważać za niewinnego. (ks. S. Kudelski, „Polityka” nr 51/52)

Na margineśie

Mam ostatnio pecha; jak otworzę telewizor, to albo łajdactwa albo zbrodnie; Bel Ami albo tragiczne dzieje cesarskiej rodziny Klaudiuszów. Dzieła Gravesa i Racine'a są oczywiście dziełami sztuki, ale sztuka może być nie tylko nużąca, lecz i deprymująca, ukazując przede wszystkim ciemne namiętności polityki, od której przecież uwolnić się nie możemy. Przyszło mi też do głowy, że takie spektakle — może bezwiednie — wspierają usiłowania Jana Rema, który stara się od dawna, aby ludzi zrazić do polityki, ukazując ją, zwłaszcza w wydaniu osób krytykowanych, jako domenę ciemnych sił i machinacji. Ale to tylko dygresje, ponieważ naprawdę zastanawiający był tu dla mnie problem polityczny... miłości matczynej. Czyż Liwia i Agrypina dokonujące zbrodni, aby zapewnić tron cesarski swym synom Tyberiuszowi i Neronowi, nie są znanymi przykładami macierzyńskich uczuć i ambicji. Ktoś może je określić, że były potworami, ale obojętnie myślę, że — tak jak je nam przedstawiła wyobraźnia pisarzy i talenty aktorek — były bardzo ludzkie i bardzo kobiece. Tak jak ludzkie i kobiece były także kobiety święte, np. Monika matka św. Augustyna, która wymodliła jego nawrócenie, czy mądra królowa błogosławiona Blanka Kastylska, matka świętego Ludwika, wybitnego króla Francji, która mówiła synowi, że woli go widzieć na łożu śmierci niż w grzechu śmiertelnym (rzecz znanymi, że nie przypominam sobie, aby były szczerze znane przykłady świętości przechodzącej z ojca na syna, choć nie wątpię, że takie też były). Było zawsze i będzie wiele matek, których silne osobowości będą zarówno torować drogę jak i budzić aspiracje i ambicje swoich dzieci. Wkładają w to na ogół dużo więcej energii niż ich mężowie. Kiedy nierzadko budzi nas ciekawość życie jakichś wybitnych ludzi okazuje się często, że w ich rozwoju matki odegrały szczególnie dużą rolę (wystarczy wspomnieć Napoleona, Lenina i Piłsudskiego). Nie chciałbym umniejszać roli ojców; jest ona szczególnie duża, jeśli chodzi o ugruntowanie zasad moralnych (ojciec — jako autorytet). Jednakże wrażliwość moralna, aspiracje życiowe i kulturalne — to są dziedziny, gdzie przede wszystkim liczą się matki. Tak jest w każdym razie w Polsce, gdzie np. badania prof. Nowaka nad młodzieżą licealną wykazały, że kontakt i wpływ matek na młodzież jest znacznie większy niż wpływ ojców; przy czym zjawiskiem charakterystycznym jest, że ojcowie często nie zdają sobie z tego sprawy i sądzą, że mają dużo lepszy kontakt z dziećmi niż to jest naprawdę.

Staliśmy mi znów przed oczami postacie Liwii i Agrypiny, kiedy przeczytałem wczoraj wywiad z prof. Marią Jarosz, znaną z badań nad nierównościami społecznymi w Polsce. Otóż stwierdziła ona, że w rodzinach, w których ojciec jest pracownikiem fizycznym a matka pracownikiem umysłowym lub posiada pełne średnie wykształcenie, kilkakrotnie częściej dzieci kończą pełne szkoły średnie lub dostają się na wyższe studia niż w rodzinach, gdzie rodzice mają niski poziom wykształcenia. Tak, tak — od naszych młodych matek zależy przede wszystkim rozmach, wrażliwość i ambicje życiowe przyszłego pokolenia Polaków.

Święta Bożego Narodzenia są świętami rodzinnymi. Najmilszymi ze wszystkich świąt. Ale przecież są to właściwie święta naszych matek. I tych starych steranych życiem i ofiarnością dla swoich bliskich i tych najmłodszych, pełnych uczuć, zapachu i radości życia. Wszystkich matek. To one dbają o to, by święta były udane, by nastrój był pogodny i by prezenty się znalazły pod choinką, by o nikim nie zapomniano. A my wszyscy powinniśmy im życzyć, zwłaszcza najmłodszym mamom, nie wyłączając jednak i babę, aby nie zapominały nigdy o swej kluczowej roli, tych co budzą, orientują i rozwijają osobowość swoich dzieci oraz ich ambicje i pragnienia. Życzymy im, aby chciały i umiały zdobywać i uczyć się tej trudnej sztuki, zwłaszcza mądrego inspirowania dzieci i aby im nie zabrakło fantazji. Bo jak to mawiał do Skrzetuskiego pan Zagłoba: „Zakończu cię sobie Janie — póki fantazja żywie, póty i naród żywie”.

A. W.

Krótko i węzłowato

MĘDRCY ŚWIATA

Nie jestem pewien, czy było ich rzeczywiście trzech, jak głosi tradycja. Może było ich znacznie więcej. A w każdym razie do tamtej trójki dołączali przez wieki inni mędrcy. Aż do dnia dzisiejszego — a może właśnie szczególnie dzisiaj.

Evangelista powiada, że inną drogą wrócili do ojczyzny swojej. A może znaczy to coś więcej niż zmiana trasy? Może oznacza to zmianę drogi życiowej? Może to znaczy, że się nawrócili?

Bo pojechali jednak raczej z ciekawości. Tak jak ludzie biegają zobaczyć Papieża, choćby byli obojętni religijnie i choćby nie był to ich polski Papież. Być w Rzymie i nie widzieć Papieża? Może podobnie było z tymi wschodnimi uczonymi: wiedza tajemna mówiła, że gdzieś urodził się potężny władca, który zmieni losy ludzkości — i mieli go nie zobaczyć? A pokłon i dary? Z moznymi tego świata trzeba żyć dobrze, choćby się było całkiem odmiennej barwy. Barwa bar-

wą, a hierarchia hierarchią, władza władzą. Protokół wymaga pokłonu i darów, więc muszą być.

I pewnie wszystko odbyłoby się zgodnie z protokołem, planem i prawami tego świata, gdyby nie to, że nowo narodzony król żydowski do tego zupełnie nie pasował. Czy on w ogóle był królem? Może i był, ale królestwo jego nie było z tego świata. I właśnie dlatego wrócili drogą całkiem inną.

A za nimi szli nowi mędrcy: uczeni, pisarze, artyści. Korowód dziejów, korowód mędrców. Czasem gęściej, czasem rzadziej. Ten drugi czas to były ostatnie wieki, kiedy Dobra Nowina z trudem docierała do świata. Ludzie nauki i kultury byli raczej daleko od Kościoła. Ale to już na szczęście minęło. Świat zrozumiał, że Kościół nie jest z tego świata. Pomogła tu walnie historia, która sprawiła, że Kościół staje się coraz bardziej podobny do betlejemskiego wzoru. Sobór Watykański II otworzył szeroko mury Kościo-

ła i ukazał w nich bezbronne niemowlę.

Nie ma chyba człowieka, którego by nie wzruszyła atmosfera Wigilii. Sens Betlejem jest najbardziej, jak tylko można, misyjny. Trzeba o tym stale pamiętać — przez cały rok. Mędrców tego świata nie przekona to, czego sami mają po uszy. Nawraca ich, naprawdę nawraca prostota, skromność, ubóstwo Złóbka.

Nie chodzi rzecz jasna o to, by wzruszać kiczem czy myślową łatwizną. Złóbkę zupełnie nie przypominam landrynki i był taką rewelacją intelektualną, że sami chrześcijanie nie zawsze ją dotąd pojmują. Mądrość Betlejem, która olśniła starożytnych mędrców, nie jest zaprzeczeniem ludzkiej prawdy i ludzkiego piękna, najwyższych osiągnięć ludzkiego ducha. Przecież to właśnie ludzka wiedza zawiodła ich tak daleko. Ale mądrość, którą znaleźli, jest innego wymiaru. Dlatego właśnie oddali jej pokłon najgłębszy, pokłon ducha.

JONASZ

Bez klucza

DIABŁY I PIENIĄDZE

Istnieje cała seria opowieści pod hasłem: diabeł i pieniądze. Częsty w nich motyw: diabeł wręcza jakiemuś człowiekowi ogromną sumę pieniędzy z warunkiem, że obdarowany wyda je wyłącznie na siebie. Jeśliby przeznaczył bodaj grosz na innych ludzi — straci wszystkie pieniądze, a w dodatku i duszę. Próby takie kończyły się dla ludzi smutno. Wbrew pozorom — wcale nie jest łatwo wydawać pieniądze wyłącznie na siebie, z całkowitym pominięciem innych. Pomijając nawet stronę moralną, mała to przyjemność. Więcej uciechy sprawia choćby wyprawienie wspaniałego przyjęcia, niż samotne posilanie się wspinałymi daniami.

Współczesny diabeł, zajmujący się transakcjami finansowymi tego typu, mógłby poddawać ludzi nieco odmiennym próbom. Przynajmniej — w niektórych krajach. Powiedziałby komuś: masz górę pieniędzy i możesz je wydawać również na bliznich, byleby tylko: 1) wydawać gotówką, nie przelewem, 2) na konkretne osoby, a nie instytucje, 3) wydawać nie ruszając się z miejsca stałego zamieszkania, jeśli to miasto, lub spoza granic województwa, jeśli to wieś. W razie niespełnienia trzech warunków — biada duszy i portfelowi.

Nikomu bym nie radziła próbować takiego układu. Tragiczny skutek murowany. Wydawanie pieniędzy (choć i więcej rzeczy droższe, niż taniej) w obrębie jednego miasta bądź województwa jest równie ciężkie, a czasem

jeszcze cięższe, niż ich zarabianie. Niejedną woli już godziny, kiedy w pocie czoła pracował na chleb, od czasu poświęconego na szukanie jakiegoś określonego gatunku pieczywa, w dodatku — dobrej jakości. A co mówić o szukaniu jakiejś części odzieży (na miarę i w guście poszukiwacza), albo mebla, albo książki, którą chciałoby się nabyć. Co się tyczy wyrobów luksusowych — bywają, owszem, ale rzadko atrakcyjne i rzadko koinkolidnie przydatne.

W dawnych czasach zamożny i wybredny klient radził sobie metodą starą jak świat: „zlecenie na zamówienie”. Dziś też tak może, ale jest to — niestety — droga przez mękę. Niektórzy fachowcy od zleceń nie mają czasu, drugim — usługa się nie opłaca, trzecim — nie dostaje odpowiedniego surowca.

Staroświeccy zamożni ludzie mogli również wykupić się za pieniądze od nielubianych zajęć, zlecając je innym. Współcześnie — przedsięwzięcie jest szczególnie trudne (przynajmniej w niektórych krajach). Toteż dysponując demonicznie wielką sumą — zapewne musiałabym nadal zmywać naczyń lub wykonywać wielkie porządki w domu, co najwyżej obwieszając się przy tych czynnościach złotą biżuterią (kosztowną, ale wątpliwe czy w moim guście), co byłoby raczej niewygodą, niż przyjemnością.

Nawet gdyby diablisko poszło na pewien luz i pozwoliło zaopatrywać się w to i owo za granicą — niewie-

le by się poprawiło. Wyprawy zagraniczne wymagają niezmiennie wielu dość skomplikowanych formalności. Ponadto — niepodobna przecież co parę tygodni wyskakiwać do Paryża czy Londynu.

Nie wynika z tego wszystkiego, że pieniądze jako takie zawsze muszą być czymś demonicznym. Demonizm powstaje wówczas, kiedy pieniądze wiążą się z niesprawiedliwością, nierównym podziałem, egoizmem, w ogóle — nieuczciwością. I — niestety — również wtedy, kiedy gubią jakoś swoją funkcję zaspokajania ludzkich potrzeb (i większych i mniejszych, ważniejszych i mniej ważnych), a stają się jakby głównie symbolem czyjejś zaradności, obrotowości. Nawet i rzeczywistej pracowitości. Tyle że owa pracowitość wyraża się mniej w korzyściach społecznych czy nawet jednostkowych, bardziej — w grubości otrzymywanego zwitka banknotów.

Smutny widok: ludzie kupujący drogie „barachło”, które na nic im się nie przyda i którego pewnie by nie nabyli, gdyby mieli większy wybór. Smutny podział: na tych, którzy mają pieniądze za mało i na tych, którym wprawdzie nie brakuje pieniędzy, ale nie uzyskują z nich specjalnego pożytku, ani przyjemności. Coś jak w książce Bułhakowa „Mistrz i Małgorzata”, kiedy to diabelskie banknoty bądź nagle znikają, bądź zmieniały się w kąśliwe owady.

NATA

Zapiski wczesnego emeryta

WSKAZANIA

Znajomi, którzy wiedzą, że lubię od czasu do czasu oddawać się uprawianiu sztuki kulinarnej, ofiarowali mi na gwiazdkę szklaną miskę ogniotrwałą, wyprodukowaną w zaprzyjaźnionym kraju i przyslaną stamtąd na nasz rynek w ramach korzystnej wymiany towarowej. Kilka dni temu postanowiłem naczynie wypróbować. Chciałem po prostu „zagospodarować” różne poświęcone resztki i zrobić tzw. „zapiekankę”. Odpakowałem więc moją miskę i przy tej okazji natknąłem się na instrukcję jej obsługi. Cytuje w całości:

„WSKAZANIE dla użycia naczyń gospodarczych z ogniotrwałego szkła.

Przy użyciu zalecamy Wam przestrzegać następujące wskazania:

1. Naturalnie jest dbać o naczyniach szklanych tak jak dla każdego innego ładnego naczynia kuchennego i w żadnym wypadku nie pozostawiać pucych s klanych naczyń nad gorące piecy albo nad odkrytym płomieniem.

Dno naczynia powinno zawsze być pokryte cieczą, roztopionym tłuszczem albo innymi podobnymi. Dania w postaci gestych potraw powinno zawsze

mieszać jak w innych naczyniach kuchennych.

Przed stawianiem naczyń szklanych nad piecy albo nad płomieniem powinno ich podsuszyć z ze strony zewnętrznej.

2. Naczynia ogniotrwałe mogą być używane do każdego rodzaju piec. Gwarantujemy, że naczynie nie będzie stawiane nad piecach gazowych — z odkrytym płomieniem przy daniach z więcej cieczą. Przy płomieniu umiarkowanym, naczynia mogą być stawiane bez potrzeby użycia rusztu z druta dla rozdzielienia płomienia. Przy mocnym płomieniu albo przy bardzo gorącej piecy dla równomiernego rozdzielania i wykirzystania ciepła polecamy użycie rusztu z druta nad płomieniem.

3. Okragłe naczynia stawiać nad odpowiednich okragłych płytach aby uniknąć niepotrzebnego napięcia w szkło.

Owalne naczynia i takie w kształcie katowym nie powinno stawiać na płytach okragłych. One są dostosowane przede wszystkim dla równomiernego wylanania ciepła piekarni.

4. Szybkie nagrzewanie szkodzi na-

czyniom lecz nigdy nie nalewać zimnego dania do gorących naczyń.

5. Przy oczyszczaniu naczyń szklanych unikać użycia grubych środków dla wycierania jako grubego płasku i innych”.

Przeczytałem, nie nie zrozumiałem. Zacząłem czytać jeszcze raz, usiłując odgadnąć, o co tu w przybliżeniu chodzi. Nic z tego nie wyszło. Zacząłem jeszcze raz od początku. Rozbolała mnie głowa. Odłożyłem instrukcję i postanowiłem zrobić wszystko po swojemu.

Do wysmarowanej tłuszczem miski włożyłem warstwę ugotowanego ryżu, warstwę pokrojonej wędliny z cebulką i znowu warstwę ryżu. Na wierzchu nałamałem ketchupu. Posypałem wszystko tartym serem. Wstawiłem miskę do piekarnika. Po 20 minutach potrawa była gotowa.

Myjąc miskę bez „użycia grubych środków” (skąd bym wziął „grubego piasku”) doszedłem do demoralizującego wniosku, że nie należy się zbytino przejmować słowem drukowanym. Nawet jeśli zostało wydrukowane za granicą.

Jarosław STARZYK